

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcznie 2 k. 50 h. } 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz po-
sitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 36 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szam pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 641, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

== NOWY KANTOR == SŁOWA POLSKIEGO

WE LWOWIE, UL. TAŃSKIEJ L. 1 (RÓG AKA-
DEMICKIEJ NAPRZECIW HOTELU GEORGE'A)

MIEŚCI

GLÓWNE BIURO OGŁOSZEŃ ORAZ
PRENUMERATY SŁOWA POLSKIEGO
SKŁAD WSZYSTKICH WYDAWNICTW WŁA-
SNYCH TUDŻIEŻ SPRZEDAŻ ODDZIELNYCH
NUMERÓW.

Wydawnictwo posiada we Lwowie trzy własne Biura:

- 1) Administrację główną, ul. Chorażczyzny 1. 17-19.
 - 2) Kantor Słowa Polskiego przy ul. Tańskiej 1. 1.
 - 3) Biuro sprzedaży Słowa w Pasażu Mikolascha.
- Tylko te trzy Biura wydawnictwo prowadzi we własnym zarządzie i za nie w zupełności odpowiada.

Niepoprawni.

Kilka dni temu, odpowiadając „Czasowi“ na zrobiony nam w tem piśmie zarzut podniecania opinii publicznej, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, zaznaczyliśmy, że podniecają, a raczej nawet prowokują społeczeństwo usiłowania i plany akcyi wiernopoddanej, podjęte przez ugodowców warszawskich i petersburskich.

„Czas“ trzykrotnie w imieniu swoim i swoich przyjaciół politycznych wyparł się stanowczo wszelkich planów wznowienia akcyi ugodowej w zaborze rosyjskim. Ostatnio w artykule o odezwie „Ligi Narodowej“, nie mogąc przeciw treści tej odezwy sformułować uzasadnionych zarzutów, powiada, że drażni ona społeczeństwo, strasząc je „rzekomymi manifestacjami lojalności“.

Akcyja ugodowców na razie nie udała się; nawet w ich szeregach rozuśniejsi i ostrożniejsi zmiarkowali, że niebezpiecznem byłoby jawne prowokowanie ogółu narodowego i wyrzekli się tymczasowo swych planów. Dla zamaskowania tej porażki zaczęto w pismach zakordonowych wypierać się uroczyste zamiarów urzędnika manifestacji wiernopoddanej.

Odpowiadając „Czasowi“, uchyliłiśmy rąbek za-

Na niwach i ugorach.

Ostatni egzamin stronnictwa socjalistycznego. — Gospodarka w kasach chorych i jej nietykalność. — Smutny los „wszechpolskiego“ redaktora. — Parę uogólnień. — Fantazje przyszłości.

Socjaliści zdali tedy już ostatni egzamin na dojrzałość, realne stronnictwo. Mieli już instytucje przez siebie opanowane, posady do rozporządzenia, dla swoich ludzi — dziś mają swoich defraudantów. Doszli sami do szczytu, z którego inni mogli dotychczas dumnie na nich patrzeć.

Ktoreś z pism przemówiło do nich z tego powodu kilku ciepłymi słowy powitania. Mówiło ono: widzicie, innych defraudantów tak surowo traktujecie, a sami ich macie pomiędzy sobą... O mało nie znalazł się na końcu morał, że na zadnych defraudantów nie trzeba rzucić kamieniem.

Nie mam zamiaru korzystać z tej sposobności i robić wszystkich socjalistów złodziejami, tak jakby to oni w podobnym wypadku niewątpliwie zrobili. Ale przypuszczając, że wypadek z towarzyszem lwowskim zrobił ich zdolniejszymi do słuchania tego, co inni mówią, a mniej śmiałyymi w rzucaniu obelg jako odpowiedzi, powiem im kilka słów prawdy.

Kasy chorych, w których się obecna, połączona z fałszerstwami defraudacja zdarzyła, są opanowane przez socjalistów. Oni je obsadzili swymi ludźmi i oni niemi niepodzielnie rządzą. Oni też nie dopuszczają do dyskusji publicznej o gospodarce w tych instytucjach.

Przed paru laty jedno z pism „wszechpolskich“, dostawczy do rąk sprawozdanie roczne lwowskiej Kasy chorych, spostrzegło, że stosunkowo olbrzymia suma idzie tam na koszt administracji. Nie robiąc żadnych insynuacji, nie występując z żadnymi oskarżeniami i nie dotykając niczem partii socjalistycznej, stwierdziło ono tylko fakt, przytoczyło cyfry ze spra-

siony, wyliczając niektóre fakty, dowodzące, że przygotowywano się do manifestacji wiernopoddanej. Informatorowie nasi sądzili, że dosyć wymienić nazwiska pp. Spasowicza i Piltza, którzy najdalej się posunęli w klerunku moskalfilskim. Obecnie jednak korespondent warszawski „Kuryera Poznańskiego“ uchylił zasłonę, która akcyę ugodowców warszawskich pokrywała i tak jej przebieg, zgodnie z informacjami naszymi, opowiada:

W obozie ugodowców ujawniły się trzy kierunki.

Skrajni, którzy właściwie reprezentują stronnictwo rosyjskie w społeczeństwie polskiem, oświadczyli się za adresem, w którym zaznaczono, że Polacy w ciężkiej dla Rosyi i cara chwili zaznaczają ścisłą łączność swoją z państwem i gotowość do ofiar. Wniosek ten popierali margrabia Wielopolski, uważający się za dziedzicznego przedstawiciela polityki ugodowej i hr. Józef Potocki, znany dotychczas jako sportsman i karciarz. Najgorliwiej zaś agitowali za adresem pp. Piltz i Straszewicz, powołując się na powagę Spasowicza.

Wniosek upadł, bo nawet wśród zdecydowanych ugodowców nie znalazł dostatecznej liczby zwolenników.

Druga grupa (pp. Ludwik i Paweł Górski, ks. Chelmiński, i redaktorowie „Słowa“ warszawskiego) sprzeciwiała się podaniu adresu i wogóle wszelkiemu wyrażaniu uczuć wiernopoddanych i patriotyzmu państwowego. Ci panowie pragnęli dać upust lojalności zorganizowaniem w społeczeństwie polskiem składek na „Czerwony Krzyż“. Niepopularność tej rzekomo humanitarnej a właściwie rusyfikacyjnej instytucji w społeczeństwie polskiem spowodowała zaniechanie i tego drugiego projektu.

Wówczas w otoczeniu arcybiskupa Popiela powstała myśl zorganizowania warszawskiego oddziału sanitarnego z polskimi ochotnikami-lekarzami i polskimi księżmi. Projektowi temu dla zjednania przychylności opinii dano nawet w poufnych wyjaśnieniach sentymentalno-patriotyczne uzasadnienie.

Zachodzi jednak obawa, czy rząd, któremu już pp. Piltz i Spasowicz adres obiecywali, na ten projekt się zgodzi. Opinia publiczna nieby przeciw temu projektowi nie miała, gdyby on był objawem naturalnego współczucia dla walczących pod wrogi mi nam sztandarami rodaków i troski o ich życie i dusze. Ale ponieważ projekt powstał z pobudek politycznych, nasuwa się, usprawiedliwione zresztą

wzrostanie, wskazało ich nieproporcjonalną wysokość i zażądało wyjaśnienia. Pismo poczytywało za swój obowiązek poruszyć w dyskusji publicznej sprawę publicznej instytucji, w której złożony jest grosz biednych robotników.

Cóż się stało?...

Wyjaśnienie żadne nie nastąpiło, tylko krakowski organ socjalistyczny obsypał osobę redaktora owego pisma garścią najbrudniejszych obelg. I od owej chwili ów człowiek, który był tyle nieostrożnym, że chciał publicznej dyskusji w sprawie Kas chorych, stał się celem nieustannych pocisków, przedmiotem najnieczestniejszych oszczerstw w organach socjalistycznych. Tytułowano go przy każdej okazji i bez okazji denuncyantem, gadzinowcem i t. p., usiłując imię jego przez częste ochlapywanie błotem zrobić synonimem wszelkiej podłości. Gdy prywatnie któremu z socjalistów zwracano uwagę na całą nieczestność podobnego postępowania wobec człowieka nieskazitelnego, który całą przeszłością swą złożył dowód niepospolitej bezinteresowności i oddania się wyższemu celom życia — otrzymywano odpowiedź, że partya musi go zgnieść, bo jej stanął na drodze.

Taki oto miało skutek samo poruszenie kwestyi gospodarki w kasach chorych na podstawie urzędowego sprawozdania zarządu instytucji. Partya sobie powiedziała: my gospodarujemy w kasach, one do nas należą i nie dopuścimy do publicznej kontroli nad nami. Kto spróbuje się w tej sprawie odezwać, zastosujemy do niego terror, znany ze swej skuteczności terror oszczerstwa. Zobaczmy, czy wytrzyma nasze brudne pociski.

Nie też dziwnego, że gazety nie kwapiły się z pisaniem o kasach chorych i o losach złożonego w nich grosza robotniczego.

Obecnie, gdy część tego grosza ukradziono, warto zrobić parę pouczających uogólnień.

Przedewszystkiem uzasadnione jest w pewnej

dawniejszem postępowaniem ugodowców podejrzenie, że umyślnie nadano projektowi taki charakter, który nie razi opinii publicznej, ale że w dalszym rozwoju akcyja z pozoru czysto humanitarna i nawet patriotyczna zmieni się w jakiś akt polityczny, w manifestację lojalności.

To podejrzenie, naszym zdaniem, jest aż nadto uzasadnione. Ugodowcy warszawscy i ich przyjaciele krakowscy w swojej akcyi politycznej nie liczą się nigdy z opinią publiczną, z uczuciami i poglądami społeczeństwa. A raczej liczą się tylko wtedy, kiedy liczyć się muszą, kiedy wiedzą, że ich akcyja wywoła reakcyę, która pokrzykuje ich plany, zburzy ich robotę.

Mówiąc o odezwie „Ligi Narodowej“, organ stańczyków nazywa samo istnienie tajnej organizacji „stałem siedliskiem fermentu“, który burzy społeczeństwo. Ale, jak zaznaczyliśmy nieraz, tylko organizacja Ligi jest tajna, natomiast polityka jej jest jawna i jako główną zasadę swoją głosi odpowiedzialność wobec niezależnej opinii narodowej. Organizacja Ligi właśnie dlatego, że jest tajna i bezimienna, musi szukać dla siebie oparcia w opinii publicznej, musi się z nią liczyć, inaczej bowiem byłaby bezzilną, nie miałaby ani wpływu, ani powagi w społeczeństwie.

Natomiast ugodowcy tworzą prawdziwą „mafię“ polityczną, knującą swoje plany na tajnych konwentach i urzeczywistniającą je za pomocą intryg. Nie mają oni poczucia odpowiedzialności wobec opinii, lekceważą ją nawet, jeżeli mogą. To lekceważenie opinii podnoszą do zasady, narzucają społeczeństwu swoją politykę. Nie przedstawiają żadnego wyraźnego kierunku, skoro w ich szeregach obok przedstawicieli hierarchii kościelnej i świeckich mężów zaufania Watykanu widzimy wybitnych przewodców łóz masonskich w Warszawie i Petersburgu. Nie przedstawiają żadnej powagi moralnej i społecznej, bo nazwiska kilku ludzi istotnie zasłużonych narodowi, chociaż nie w dziedzinie polityki, są tylko parawanem dla roboty zwykłych intrygantów i szubrawców, a może nawet dla agentów rządu rosyjskiego.

Społeczeństwo potępiło ich politykę, odwróciło się od niej. Niema jednej warstwy w narodzie, jednej grupy społecznej, której mogliby być przedstawicielstwem, bo nawet wśród arystokracji rodowej i w świecie finansowym polityka ich ma wielu przeciwników. Nie mają, jak sami twierdzą, żadnej mierze przypuszczenie, że możeby nie doszło do defraudacji, gdyby o instytucji możliwa była wolna, uczciwa dyskusja w prasie. Pod okiem ogółu i kontroli byłaby ścisłejsza, i defraudant może nie miałby tyle śmiałości.

Dalej, partya która tak energicznie strzeże swego monopolu w danej instytucji i która przy pomocy terroru nie dopuszcza do publicznej w niej kontroli, cała jest za kradzież odpowiedzialna, a główny ciężar spada na wykonywujące terror organy. Są one więcej winne niż sam defraudant.

Historia tych kas jest najlepszym poparciem tej prawdy, że zasady stronnictwa nie decydują wcale o charakterze jego działalności. Partya socjalistyczna głosi zasady demokratyczne, istnieje dla dobra ludu, ma za cel wykształcenie go w życiu publicznym, w czynnościach obywatelskich, oddanie w jego ręce kontroli rządu i całego życia publicznego. Zasady piękne. Ale gdy przychodzi do ich wprowadzenia w życie, coż się okazuje? Oto ledwie stronnictwo dostało w ręce jedną instytucję, już ją zamyka przed okiem ogółu, nie dopuszcza do publicznej dyskusji nad nią, wreszcie dostarcza jej defraudanta. Zasady mogą być różne, ale praktyka ta sama, co u stronnictw z zasadami przeciwnymi, u stronnictw „wstecznych“, „burżuazyjnych“, z tą różnicą, że tu taktyka stosowana w obronie swego monopolu jest o wiele brutalniejsza, o wiele bardziej barbarzyńska.

Po raz nie wiadomo który potwierdza się ten fakt, że zmiana zasad, zmiana programów, wcale do zmiany życia nie prowadzi. Ludzie muszą się zmieniać, ich trzeba na lepszy sposób wychowywać, cywilizować, uczyć szanowania dobra publicznego i liczenia się z głosem publicznym. Dopóki lepszych ludzi nie wychowamy, cywilizowanych skłonności w nich nie wykształcimy zawsze będą oni jednakowo na niwie publicznej gospodarowali — czy się

organizacyi, nie są więc stronnictwem. Są więc tylko kliki, uzurpujające sobie przedstawicielstwo społeczeństwa i wyzyskującą oplakane warunki polityczne, nie pozwalające na jawną organizację opinii publicznej.

Nie o podniecanie opinii nam chodzi, ale o jej oświecanie i przestrzeganie przed intrygami samowładnej kliki, pozbawionej rozumu politycznego i poczucia odpowiedzialności wobec narodu, działającej na jego szkodę i obrażającej jego uczucia i jego godność. W chwili bardzo dla narodu naszego ważnej, która wymaga od nas spokoju, panowania nad sobą, przezorności i rozważności stanowczo potępić musimy jako zbrodniczą, wszelką agitację, wyzyskującą niedojrzałość lub niemoc polityczną społeczeństwa, zarówno tę, która zachęca je do niewczesnych porywów, jak i tę, która je znieprawia i prowokuje. I jedna i druga bowiem są różnemi w formach, ale identycznymi w istocie swej objawami swawoli, nie uznającej zasady odpowiedzialności wobec narodu, koniecznej w działaniu politycznym.

Przyjaciele wiedeńscy Rosyi.

Wiedeń, 26 lutego.

(4) Przed kilkunastu dniami w niedzielę, popołudniową porą, gromada studentów serbskich, chorwackich i czeskich zgromadziła się przed gmachem ambasady rosyjskiej na wiedeńskiej Reiserstrasse. Śpiewali hymn rosyjski i wznosili okrzyki na cześć Rosyi.

Ambasador, hr. Kapnist, uradowany, stanął w oknie i skinieniami głowy dziękował manifestantom za objawy sympatyj dla Rosyi. Czy to było taktownem? Zdaje się, że nie! Bo zbiegowisko uliczne, tamowanie swobodnej komunikacji, hałasowanie na ulicy, bez względu, czy ów hałas składa się z okrzyków „Niech żyje Rosya!“ lub „Precz z Rosyą!“ — wszystko to jest naruszeniem porządku publicznego. Ambasador obcego państwa zaś powinien posiadać tyle taktu, aby nie podniecać osobiście wykroczeń przeciwko prawu, choćby owe wykroczenia wychodziły na korzyść państwa, które on reprezentuje.

Pan hrabia był owej niedzieli zapewne bardzo zadowolony i prawdopodobnie posłał do „Pitra“ (tak zwą Rosyanie „Sankt Petersburg“) raport o sympatyach, jakimi Rosya-matuszka cieszy się wśród Słowian. Pan hrabia przecież zapomniał, że wszelka akcja wywołuje reakcję i że w Wiedniu prócz studentów, wielbiących Rosyę, żyją jeszcze tacy studenci, których nie zachwyca system państwowy, który używa szubienic, robót ciężkich w Syberyi, kazermat Schlüsselburga i cytań w warszawskiej, instytucji żandarmskich za główne środki swego działania.

Objaw to naturalny, że na demonstrację rusofilską postanowiono odpowiedzieć kontrademonstracją. O godz. 10 wieczorem w czwartek hr. Kapnistowi sen albo lekturę przerwały gwizdy i krzyki kilkuset demonstrantów, którzy wołali „Precz z caryzmem!“ i śpiewali pieśni rewolucyjne.

Hr. Kapnist tym razem nie ukazał się w oknie i nie kłaniał się tłumowi...

Polityca, która zapomniała o swych obowiązkach pamiętnej niedzieli, przypomniała sobie te ostatnie będą nazywali konserwatystami, demokratami, czy socyalistami.

A teraz proszę państwa przenieść się w dziedzinę fantazyi — wyobrazić sobie, że z dzisiejszymi ludźmi, z obecnymi towarzyszami żyjemy w „ustroju socyalistycznym“.

Na czele rządu stoją obecni „towarzysze“ — ci sami, co dziś redagują pisma socyalistyczne i rządzą kasami chorych. Przypuść, kochany czytelniku, że w tym państwie należysz do opozycji, to znaczy, że nie masz najzupełniejszego zaufania do kierowników nawy państwowej. Zabierasz więc nie-socyalistyczny głos w prasie, czy też w socyalistycznym parlamencie, o ile ten nie będzie się z samych „towarzyszy“ składał i żądaś ściślejszej kontroli nad gospodarką rządu i nad rozporządzaniem funduszami publicznymi. Rząd wtedy nie będzie cię teroryzował obelgami i oszczerstwami, tak jak to dziś czyni prasa socyalistyczna. Nie będzie tego robił, bo będzie miał w rozporządzeniu skuteczniejsze środki. Naśle ci on wtedy towarzysza-żandarma, który cię zamknie do kolektywnej kozy. I podczas gdy ty będziesz siedział pod kluczem, gospodarka nadal będzie się odbywała bez kontroli, dopóki się nie okaże, że ktoś popełnił defraudację...

Tak, kochany czytelniku. Nie wierz w żadne piękne uszczęśliwienia ludu, ani w zbawienność szumnych hasel demokratycznych, ani w możliwość socyalistycznych ustrojów, dopóki ci, co te programy wysławiają, co te hasła głoszą i przyszłe ustroje wróżą, własnem postępowaniem nie dowiodą, że umieją uszanować elementarne prawa obywatelskie — wolność słowa, niezależność przekonań, prawo do publicznej dyskusyi o wszystkich, a więc i o polityce socyalistycznych przywódców, i o gospodarce w opanowanych przez socyalistów instytucjach.

obecnie i już w dziesięć minut zjawiała się, aby rozpedzić demonstrantów. W zwartych kolumnach, studenci i studentki, robotnicy i robotnice, ustąpili wobec nacierającej policyi. Hr. Kapnist mógł nadal spokojnie czytać albo spać. Otrzymał przecież dowód, iż Rosya urzędowa liczy o wiele więcej wrogów, niż przyjaćiół.

Zresztą do tych przyjaćiół w Wiedniu Rosya dziwnie ma nieszczęście. Kompromitują ją na każdym kroku.

Naprzykład c. k. Biuro korespondencyjne telegraficzne. Gdy we środę otrzymało popołudniu depeszę z Petersburga o rzekomej wielkiej klęsce Japończyków na morzu, nie mogło pohamować radośnego uniesienia. Nie czekając tedy na wydanie zwykłego biuletynu drukowanego z depeszami, c. k. Biuro, utrzymywane z funduszy wszystkich obywateli, a zatem obowiązane do bezstronności, czempredzej telefonicznie zawiadomiło — jak donosi „Deutsches Tagblatt“ — redakcyę wiedeńską o wielkiem zwycięstwie Rosyan. Widocznie c. k. Biuro korespondencyjne chciało zachęcić redakcyę do puszczenia na miasto dodatków nadzwyczajnych, z pomocą których wiedeńczycy nabraliby nieco lepszego wyobrażenia o sprawności bojowej „morjaków“ rosyjskich. W parę godzin później przyszła depesza, która oświadczyła, że rzekome zwycięstwo nie było zwycięstwem i rzekome pancerniki nie były pancernikami. Słowem, c. k. Biuro korespondencyjne swoim pośpiechem „na całej linii“ — że użyję wyrażenia generała rosyjskiego o prastawiańskim nazwisku Pfluga — szczęśliwie ośmieszyło Rosyę, jej admirałów i jej flotę.

Albo naprzykład rusofilski „Neue Fr. Presse“. Wyprawila do Petersburga jako specjalnego korespondenta radcę cesarskiego Jana Lichtenstadta. I oto wnet po jego przybyciu nad Nową, pojawia się w łamach „Neue Fr. Presse“ korespondencyja petersburska, broniąca Rosyę przed zarzutami, jakoby komukolwiek w jej granicach miało się dziać źle. Sprawa polska w Rosyi — twierdziła owa korespondencyja — nie istnieje; dobra kościelne Ormian były źle administrowane, rząd zatem wyświadczył Ormianom dobrodziejstwo, biorąc je we własny zarząd; Finlandczyków nikt nie krzywdził, czyż to bowiem krzywda, że wojska fińskie mają wspólnie garnizonywać z rosyjskimi?

Czy takie argumenty wykretnie nie budzą pogardy i dla tych, którzy je inspirowały, i dla owych, którzy je ogłaszają drukiem? Fakt jednak, iż Rosya oficjalna musi się chwycić takich manewrów publicystycznych, dowodzi, że podstawy obecnego systemu są przegniłe. Silny powiew wiatru od Oceanu Spokojnego skruszy je na kawałki.

Prof. Głabiński o Kole polskiem.

W nrze 54 warszawskiej „Gazety polskiej“ znajdujemy ciekawy interwiew z prof. Głabińskim. Pobudką do tego wywiadu były ogłoszone w petersburskim „Kraju“ rozmowy z trzema przywódcami Koła: Ap. Jaworskim, D. Abrahamowiczem i drem Dulebą. Swoje zasadnicze stanowisko i pogląd na ogólną politykę Koła, prof. Głabiński wyjaśnił w następujących słowach:

„W Kole polskiem są grupy postów, ujawniają się nieraz sprzeczne zapatrywania, bywają ostre nawet starcia, ale niema tam ani stałej większości

Póki ci socyalisci jednego człowieka przy pomocy wrzasków nie dopuszczają na publicznem zgromadzeniu do głosu, innemu, który im dokuczył, w barbarzyński sposób nie pozwalają wygłosić odczytu, trzeciego zaś obrzucają błotem za to, że podniósł w prasie sprawę instytucyj, w których oni są niepodzielnymi gospodarzami — nie wierz, że pracują na rzecz wolności, na rzecz demokratyzacyi życia publicznego i organizacyi politycznej społeczeństwa.

Oni pracują dla partyi. A partyi, która sama przeczy swym zasadom i bez wyboru środków rozszerza swoje wpływy, popiera swoich ludzi, zawsze grozi to niebezpieczeństwem, że się w końcu zamieni w mafję.

Niezdrowy stan życia publicznego w naszym kraju sprawia, że u nas naogół ludzie nie bardzo chwytają różnicę między stronnictwem politycznym, a towarzystwem wzajemnego popierania swych interesów, chwywania władzy, wpływu, posad przy zabezpieczeniu się przed kontrolą ogółu. Socyalisci postępowaniem swem dowiedli, że nie są wrogami tego systemu, że i oni tak samo pojmują politykę, że jeżeli złorzeczą, innym, to tylko jako współzawodnikom posiadającym te wpływy, któreby oni sami mieć chcieli.

To głupstwo, że się znalazł między nimi defraudant, jakkolwiek mogłoby się bez niego obyć. Zresztą ten winowajca może być w gruncie rzeczy niezłym człowiekiem, tylko lekkomyślnym i niedojrzałym moralnie. Winą partyi jest, że instytucye, w których defraudacya była popełniona, znajdując się niepodzielnie w jej rękach, przy pomocy terroru były ochraniające przed kontrolą publiczną.

DIEGO.

ani stałej mniejszości, czyli „opozycyi“. Nie należą więc w Kole do opozycyi zasadniczej, a tem mniej jestem jej przedstawicielem. Wszak byłem referentem ekonomicznego programu Koła polskiego, przyjętego w Kole jednomyślnie i w znacznej części przeprowadzonego, przedstawiałem cały szereg wniosków i interpelacyi zgodnie z uchwałą Koła, przemawiałem kilkakrotnie w Izbie, jako mówca Koła. Wogóle poza Kołem istnieją całkiem mylne opinie o wewnętrznych stosunkach i ugrupowaniu Koła polskiego.

Zasadnicza polityka Koła, mianowicie polityka wolnej ręki, jest wedle mego przekonania dzisiaj jedynie możliwą i zgadzam się z nią w zupełności. Pojmuję ją jednak inaczej, niż niektórzy członkowie Koła polskiego i nie zgadzam się n. p. z postami, Dawidem Abrahamowiczem i dr. Dulebą, którzy nas przedstawili w rozmowie, jako stronnictwo rządowe, popierające zasadniczo gabinet p. Koerbera. Tak zgoła nie jest; przeciw rządowi p. Koerbera istniało w Kole polskiem przez długi czas silne rozgoryczenie, gdyż w ostatnim roku nagromadziło się ku temu dość materyałów, a rozgoryczenie to ogarnęło większość Koła polskiego i o mały nie doprowadziło do stanowczego zerwania z rządem. Wiedział o tem minister Koerber i złagodził w grudniu r. z. usposobienie Koła całym szeregiem zapewnień i przyrzeczeń w sprawach zasadniczych i ekonomicznych.

Wskutek tego Koło polskie postanowiło nadal wytrwać w polityce wolnej ręki wobec rządu i uczyniło zależnem swe stanowisko od dalszego zachowania się rządu i dotrzymania przyrzeczeń. Mylnie więc jest zdanie, jako zdecydowalibyśmy się gabinet p. Koerbera zasadniczo popierać. Za polityką wolnej ręki wobec rządu i stronnictw, jako jedynie właściwą w chwiejnych stosunkach politycznych i parlamentarnych, jest całe Koło polskie z wyjątkiem kilku jednostek. Różni się od wielu kolegów-postów, zasadnicze dążenie do zapewnienia krajowi jak najszerszej samodzielności ustawodawczej i administracyjnej, oraz tem, że wyznają konieczność stanowczej, energicznej polityki we wszystkich sprawach, jakie Koło polskie przyjęło do swego programu. Dzisiaj bowiem w Austrii tylko stanowczością można wywalczyć dla kraju zdobycze polityczne i ekonomiczne.

Gdybyśmy byli w Kole polskiem nie żądali zajęcia stanowczego stanowiska wobec rządu w sprawach zasadniczych, tudzież ekonomicznych, nie byłby p. Koerber zdecydował się na ów krok stanowczy w grudniu r. z., który nam zapewnia silniejsze stanowisko w kraju i korzyści ekonomiczne.

Mamy w tem namacalny dowód, że polityka stanowcza, zwana przez zwolenników rządu „opozycyjną“, jest konieczna celem zdobycia korzyści dla kraju i podniesienia moralnego stanowiska i wpływu Koła polskiego.

P. D. Abrahamowicz w rozmowie z korespondentem „Kraju“, twierdził, że „język polski do prokuratury został już prawie całkowicie wprowadzony“, poseł Głabiński natomiast stanowczo zapewnia, że „w rzeczywistości dotychczas nie wydano w tej sprawie „żadnego“ nowego rozporządzenia. Reskrypt ministerstwa sprawiedliwości, ponawiający przepis dawiejszy, iż zażalenie nieważności ma być napisane w tym języku, w jakim zapadł wyrok sądowy, to jest w Galicyi w języku polskim, rusińskim lub niemieckim, wcale nie rozszerza praw naszego języka urzędowego, jak początkowo mniemano“.

Z innych słów p. Głabińskiego wnosić można, że Koło polskie ma obietnice dra Koerbera w sprawie języka polskiego w prokuratury i żandarmeryi, ale dotąd są to obietnice nieziszczone.

W związku z tem prof. Głabiński zrobił trafną uwagę: „Jest to wadą niektórych naszych polityków, że obietnice rządu przyjmują, jako fakty dokonane, zamiast naglić do ich spełnienia“.

Sprawozdawca „Gazety“ rozpytywał się również o sprawę głosowania za rezolucyą Derschatty. Prof. Głabiński uważa głosowanie sprzeczne z duchem parlamentaryzmu, co sami Niemcy przyznali. Formalnie rzecz biorąc, rezolucya owa była tylko powtórzeniem słów ustawy zasadniczej.

„Ale, dodał interwiewowany, to przypomnienie słów ustawy nastąpiło w chwili, gdy zgodnie z wolą monarchy reprezentant rządu węgierskiego oświadczył w Sejmie węgierskim, że nadal monarcha będzie wykonywał prawo to pod odpowiedzialnością ministerium i przy ingerencyi Sejmu, i gdy wobec tego prezes ministerium austriackiego oświadczył, iż wszelkie prawa przyznane rządowi i Sejmowi węgierskiemu, przysługują także rządowi i parlamentowi austriackiemu. Skoro zatem monarcha część swoich praw monarchszych odstąpił parlamentowi, dziwnie wygląda usłużność delegacyi, która nie chce tego przyjąć do wiadomości i przypomina słowa ustawy z wyraźną tendencją, zwróconą przeciw Węgrom, a na korzyść języka niemieckiego. Do takiej akcji Polacy nie powinni przykładąć ręki, ani bezpośrednio, ani pośrednio, a to tembardziej, że Koło polskie uchwaliło dla delegatów instrukcyę, iż nie powinni w tej sprawie przesądzać prac parlamentu. Rozporządzenie ministra wojny, Pitreicha, nie ma z tą rezolucyą żadnego związku. O treści

Pierwszy Trystenski Skład Linoleum i Cerat LWÓW Sykstuska 2

Poleca swe obrusy pasowane najlep. jakości
85 cm. szerokie 115 cm. długie zł. 1 10
100 „ „ 130 „ „ 1 50
115 „ „ 140 „ „ 1 80
jakoteż w różn. rozmiarach po najt. cenach.

Dywany linoleum, chodniki, przedściółki przed umywalką, linoleum na całe pokoje, fartuski damskie i dziecięce. Prawdz. Relhofer przedsiębiorca gum. Ceraty imit. drzewo, marmur, mozaikę i wzory seces. naspi. kuchenne Cennik na żądanie bezpł. i opł.

togo rozporządzenia wiedzieliśmy z góry, ponieważ udzielił nam o niej wiadomości w Kole polskiem poseł Popowski. Rozporządzenie to zresztą nie jest żadną nowością, tylko przypomnieniem rozporządzeń dawniejszych, które nabrały dzisiaj aktualnego znaczenia także dlatego, że coraz trudniej w Austrii o zdolnych podoficerów, władających językiem niemieckim.

Odgłosy wojny.

(n) Bardzo ciekawe i wysoce prawdopodobne wyjaśnienie powodów, które Rosję zawiadły tak nagle do wojny, odbiera londyński „Times“ od jednego z najwyższych postawionych korespondentów swoich nad Nową. Z bardzo obszernego listu, zajmującego półtora ogromnego łamu, podajemy w streszczeniu najważniejsze ustępy.

O istotnych powodach wojny krąży uparcie po salonach i klubach petersburskich niezwykle dziwna opinia. Ponieważ jednak wyszła pierwotnie z pewnych kół dyplomatycznych, które posiadają zazwyczaj wyjątkowo źródłowe informacje, więc nie można jej uważać — mimo jej paradoksalnych pozorów — za „pospolitą kaczkę“. Według tej opinii, w czasie najdrażliwszego przesilenia w negocjacjach z Japonią, sam car Mikołaj stał się od razu najzdarliwszym rzecznikiem wojny!

Ażby zrozumieć tę nagłą przemianę, należy sobie przypomnieć, że, jak ogólnie w Rosji, tak szczególnie w wyższych jej warstwach, z którymi jedynie car się spotyka, panowało zawsze i aż do ostatniej chwili negocjacji silne przekonanie, że małe Japonia nie ośmieli się nigdy wystąpić do boju z przepiętną Rosją — że więc cała polityka tokijskich meżów stanu była prosto fafaronadą, obliczoną na to, iż stawiając się bardzo i udając wojenną stanowczość, można by dużo z Petersburga otrzymać. Węć też nie traktowano Japonii na serio. Nietylko to; traktowano ją, jak Rosja zwykła traktować wszystkie wschodnie ludy i państwa — bez ceremonii, po dyktatorsku.

Dlatego też pozbyto się w ministerstwie spraw zagranicznych negocjacji z Japonią, poruczone je Aleksiejewowi. Wiercono, że on będzie wiedział najlepiej, jak się obchodzić z dyplomatami wschodniego państewka, że w krótkim czasie nauczy ich rozum, a gdyby się okazali zbyt natrętnymi, kupi ich uniżonością i milczeniem za cenę łaskawego pozwolenia zajęcia... czasowo części Kori. Rozprawiali tokijscy politycy o konieczności i przyznania Japonii pewnych praw w Mandżurii. Oczywiście! wiadoma rzecz, iż wschodni ludzie zawsze stawiają wygórowane, nieudorzeczne pretensje, żeby się potem tem swobodniej targować. Nikomu w Petersburgu nie przyszło na myśl, przywiązywać najmniejsze znaczenie do okoliczności, że ci małeńcy, postępowi, energiczni wyspiarze, raz zobaczywszy Rosję sadowiącą się w tej części Mandżurii, z której oni sami zostali wygnani — a sadowiącą się pod pozorem bronięcia całości Chin — postanowili poprobować się z wielkim współzawodnikiem i w tym celu zbroili się przez następne lata do decydującej walki. Wywiadowczy wydział w carskiem ministerstwie wojny i marynarki nie mógł czy nie chciał widzieć, że morski program Japończyków wskazywał najwyraźniej na akcję w roku 1903—4.

Dopiero, kiedy zeszłego grudnia, a jeszcze wyraźniej, kiedy w pamiętnej nocy z 13. stycznia Japonia położyła najenergiczniej nacisk na charakterze nieodwołalności swoich żądań minimalnych, w Petersburgu spostrzeżono nagle, że

Aleksiejew zawiódł położone w nim zaufanie

i że, ponieważ Rosja do wojny przygotowaną nie jest i długo jeszcze nie będzie, zaszła konieczność, by ministerstwo spraw zagranicznych ujęło napowrót kierownictwo negocjacji... i podjęło je na nowo tam, gdzie je było przerwało, zdając je namiestnikowi. Ministerstwo petersburskie, jak każde inne, złożone z zawodowych dyplomatów i biurokratów, miało nieograniczoną wiarę w tę gabinetową robotę, która się w wysokiej polityce zowie „replatrage“ — lataniem. I taką robotę dyplomaci, zwłaszcza nadnowsey, przenoszą nad każdą inną metodę, dążąc do radykalnych rozwiązań. Pozwala ona prowadzić negocjacje w ten sposób, żeby jakaś zawsze, aż do ostatniej chwili pozostawała brama do wyjścia. Jeżeli przeciwnik usiłuje zepsuć tę robotę, „brusquer les choses“, to dyplomaci gorszą się niepomiernie — zupełnie tak samo, jakby się zgorszyli i oburzyli szachista, gdyby przeciwnik, zamiast grę z góry straconą, lub zbyt trudną, przerwał niecierpliwie — i szachownicę z szachami wyrzucił.

Ale biurokraci i dyplomaci petersburscy zapomnieli, że nie do nich należało ostatnie słowo, tylko do cara i że car mógł uważać za swój obowiązek stanąć w obronie honoru państwa, wystawionego na szwank wobec Japonii, Azji, Europy i Ameryki. Faktycznie więc — opowiadają sobie dyplomaci zagraniczni nad Nową — kiedy w drugiej połowie zeszłego miesiąca, po otrzymaniu „ostatnich i nieodwołal-

nych słów“ Japonii i po ministerjalnej naradzie z szefami generalnych sztabów i z ks. Chilkowem, w najoczywistszym przekonaniu o niegotowości Rosji do wojny, postanowiono podjąć robotę replatrage i przedłożono carowi plan dalszych kontrpropozycji i negocjacji — car miał oświadczyć, że pora na replatrage minęła i że

honor Rosji i jego własny wymaga stanowczości,

konsekwentnej akcji w myśl stanowiska, zajętego wobec żądań japońskich przez carskiego namiestnika.

Wyznajemy, że nam się powyższe wyjaśnienie wydaje — naciągniętem. A jednak nie chcemy wątpić, że — jak pisze korespondent „Timesa“ — krąży uparcie po Petersburgu i... na krążyć po europejskich stolicach. Dyplomacya rosyjska wysła się rozpaczliwie, aby winę za swoją klęskę, za niegotowość armii, za pogrom marynarki i za wszystko upokorzenie, jakie dziś spotyka Rosję, złożyć na — inne barki. Próbowano, po części nieudolnie, po części daremnie zwać całą winę na barbarzyństwo Japonii i instygacje Angli. Teraz chwyceno się ostatniego środka:

winowajcą jest — car Mikołaj, miłośnik pokoju!

Równocześnie słychać o bliskim podaniu się do dymisji carskiego namiestnika, Aleksiejewa.

Demonstracje przed konsulatami.

„Kurier Poznański“ podaje z Warszawy, że d. 21 b. m. odbyły się tam demonstracje przed konsulatami francuskim i angielskim. Przed konsulem francuskim — jak pisze korespondent — w duchu potępienia i szykany, przed angielskim w duchu uznania i sympatii.

Nacisk na pisma warszawskie.

Korespondent „Kuryera poznańskiego“ z ubolewaniem przywiesie zaznacza, że młodzież warszawska stara się wywrzeć nacisk na redakcje niektórych pism tamtejszych, aby wypadków wojennych nie referowały ze stanowiska rosyjskiego.

I oto naraz — żali się korespondent — wydaje się tej młodzieży, nieznającej rzeczy, iż pisma polskie podają tendencyjne wiadomości z pola walki korzystnie dla Rosji, że w omówieniu wojny podkreślają za silnie punkt wyjścia Rosji względem Japonii.

I oto nie brak wypadków, że najbardziej dalecy od podobnych posadzeń, redaktorzy lub referenci pism znajdują się nagle jakby przed trybunałem sumienia — narodowego, w imieniu którego zjawiają się przed nimi niezapowiedziani przedstawiciele młodzieży już to z szorstką przestroga i groźbą, już to nawet z brutalnym czynem „veto“.

A tak zdarzyło się niedawno w kilku redakcjach pism tamtejszych, które najniezasłużeniej znaleźć się mogą w dalszym ciągu przed krańcowym ostracyzmem społeczeństwa polskiego, przed bojkotem bezwzględny.

A godzi się pamiętać, iż pisma nasze mają z drugiej strony tj. od rządu i najbliższego jego organu „cenzury“ jakby niecz przynuszone przyłożony do piersi, przynuszone wymagające oświadczeń najlojalniejszych, przedstawiania spraw w duchu najbardziej oszczędzającym rząd, najbardziej zmniejszającym doniosłość jego klęsk, najbardziej podnoszącym patriotyzm rosyjski i jego pozorne objawy w całej Rosji.

I oto pisma czują z dwu stron ostrze krytyki podejrzeń i żądań, przyłożone do ciała, które może być każdej chwili przebite i zabite.

Tego ubolewania korespondenta „Kuryera poznańskiego“ podzielać nie możemy. Rozumiemy dobrze, że cenzura wiele na pismach polskich może wymusić. Ale nie może zmusić ich do tego, aby zajmowały wyraźnie rosyjskie stanowisko w toczącej się teraz wojnie, do wyraźnie wrogięgo traktowania Japonii, jak to czynią niektóre pisma warszawskie. Jeśli są różnice w stanowisku pism warszawskich, to dowodzą one, że nie wszystko dzieje się tam za nakazem cenzury, ale że są tam dobrowolni „ochotnicy“ dziennikarskich wypraw po stronie Rosji. Że zaś znajdują się oni w sprzeczności z uczuciami ogółu, nie dziwnego, że ogół ten reaguje na ich postępowanie dostępnymi mu środkami.

Nowy sposób podnoszenia ducha.

Z Charkowa wyjechało na teatr wojny kilku kobzarzy i bandurzystów. Gazety rosyjskie zaznaczają, podając tę wiadomość, że dawniej kobzarze i bandurzyści muzyką zagrzewali kozaków do boju, podnosili ducha. Ci, co wyjechali z Charkowa, przed bitwą grać nie będą, ale zamierzają się rozlokować na wzniesionych stacyach kolei szwajcarskiej i przegrywać jadącym na wojnę żołnierzom, licząc na to, że się nieźle opłaci ta patriotyczno-ukraińska spekulacja.

Obrońca Rosji.

Książę Bożydar Karageorgiewicz, bratanek króla serbskiego pokłócił się w Homburgu z jakimś Niemcem, który wychwalał Japończyków. Wojowni-

czy Serb dał Niemcowi policzek i otrzymał taką samą odpowiedź. Rezultatem tej wymiany policzków ma być wymiana strzałów.

Przegląd prasy.

(Z powodu uwag prasy o odezwie Ligi Narodowej).

— Podaliśmy wczoraj w całości odezwę Komitetu Centralnego Ligi Narodowej, o wrażeniu, jakie ona wywarła w Królestwie, dowiemy się niebawem z korespondencji, dziś chcemy zanotować parę głosów prasy z jej powodu. Pisma galicyjskie, o ile się dotąd odezwały, nie zdają sobie sprawy z doniosłości faktu, co świadczy wymownie, że my tu w Galicji nie rozumiemy wprost warunków, w jakich żyją nasi redacy w zaborze rosyjskim. Zrobimy jednak wysiłek i uprzątnijmy sobie na chwilę nasze położenie w państwie carów. Każdy Polak, wybiegający aspiracyami poza ciasne szranki „szczęścia domowego“, lub robienia pieniędzy, potrzebujący szerszej działalności publicznej, pragnący coś dla swego społeczeństwa zrobić, na każdym kroku odczuwa jarzmo, które przyniata go do ziemi, krępuje jego ducha, wbija w jego serce klujące ciernie, na każdym kroku widzi, jak brutalna dłoń snycha naród cały ze szczyblu, na które postawiły go mozolna praca liczących pokoleń, wysiłki całej plejady wielkich duchów. Ale i ludzie zwyczajni, prości zjadacze chleba, nie tak dotkliwie może i nie tak bez przerwy odczuwają wszakże stale bolesne skutki politycznego położenia narodu. Młodzieniec, pragnący się wybić z tłumu, ojciec rodziny, chcący zapewnić lepszy byt dzieciom, spotykają wciąż przeszkody w swych dążeniach dlatego tylko, że są Polakami. Nadto i ci ludzie nie są pozbawieni przecież ani wyższych potrzeb, ani poczucia godności narodowej, to też boleśnie odczuwają muszą zarówno prześladowanie religijne, jak i to nieustanne pomiatanie naszego imienia, naszego języka. Niema, słowem, w zaborze rosyjskim Polaka, któryby na własnej skórze i na własnej duszy nie odczuwał, że jest członkiem narodu zwyciężonego i uciskanego. Położenie nasze jest tam tak okropne, że możliwe do znoszenia jedynie pod warunkiem jakichś nadziei na przyszłość.

Ta psychologiczna konieczność nadziei tłumaczy nam, dlaczego tak łatwo społeczeństwo nasze ulegało złudzeniom, dlaczego tak gorączkowo chwyciło się wszelkich pozorów nawet zmian na lepsze. Niema potrzeby rozbudzać nadziei w tych sercach, które je wciąż żywią, bo inaczej musiałyby żyć przestać.

W takich oto warunkach państwo, które nas ujarzmiła, wdało się w wojnę, daleką wprawdzie, ale ciężką i groźną. A panowie, chodzący po plantach krakowskich, sądzą, że społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim może zachować filozoficzną obojętność, może nie zadać sobie pytania, czy i jak ta wojna odbije się na jego losie, czy nie przyniesie jakiej ulgi w nieznośnym położeniu, czy nie otworzy jakichś jaśniejszych dla niego widnokręgów. Nie należy od nikogo wymagać rzeczy niepodobnych. Społeczeństwo nasze w zaborze rosyjskim musi się interesować wojną, musi pragnąć dokładnych informacji o jej przebiegu, musi się zastanawiać nad jej prawdopodobnymi dla nas skutkami.

Ale społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim niema normalnych, cywilizowanych sposobów zaspokojenia tych potrzeb. Prasa miejscowa podaje o przebiegu wojny to tylko, na co jej rząd pozwoli, a kwestyi wpływu walki na Dalekim Wschodzie poruszyć nawet nie może. Tylko w ciasnych szrankach domowych, w gronach znajomych odbywają się narady i roztrząsania, wypowiadają się domysły, ile jest prawdy i jak rozumieć należy te lub owe wiadomości, w prasie zamieszczone.

Warunki takie tworzą grunt, wybornie nadający się do robót na własną rękę rozmaitych fantazmów politycznych, do kłowań agentów zagranicznych, do pokątnych agitacji ugodowców, szukających sposobności do zmanifestowania swojej lojalności kosztem godności narodowej. Słowem, społeczeństwo nasze w zaborze rosyjskim przeżywa obecnie chwilę, w której łatwo popełnić może błędy nie do poprawienia i nie zrobić tego, co zrobić dla swego pożytku może.

I oto odzywa się głos, rozpatrujący kwestye, wszystkich obojędzące, dający wyraz uczuciom, które wzięły we wszystkich sercach, wskazujący zakres nadziei, jakie w danej chwili żywić można, dający wskazówki, co czynić należy, a czego unikać, głos poważny, któremu ufać nawiąty już liczne sfery — a „Nowa Reforma“ powiada, że głos ten był wcale, a wcale niepotrzebny. Jak blisko od Krakowa do granicy, a jednak jak w tym Krakowie nie mają pojęcia o tem, co się za kordonem dzieje i jak się tam żyje.

Wydanie odezw było więcej, niż potrzebne, było wprost obowiązkiem i prasa nasza zwrócić była winną uwagę na treść odezw, zając się oceną stanowiska Ligi Narodowej wobec zawikłań wojennych. „Nowa Reforma“ zbywa jednak rzecz całą zapewnieniem, że nie znalazła w niej „głębszej myśli politycznej“. Nie wątpimy, że własna myśl politycz-

Plótna

szyfony, obrusy, serwetki, ręczniki, chusteczki, ścierki

w wiekim wyborze, doborowych gatunkach i najtaniej polecają

KUSZCZAK & ZUBIK

Lwów, pl. Hallicki 1. 1478

na, uważa organ krakowski za głęboką i że ją to właśnie pragnąłby w odezwie odszukać. Wiemy, że ta myśl jest zachowanie wobec wojny zupełnej obojętności. Wykazaliśmy wyżej, że za tą genialną radą społeczeństwo polskie pójść nie może, pozostaje więc redaktorowi „Nowej Reformy” powtórzyć słowa, że można jeszcze coś zrobić dla Polaków, ale z Polakami nie i pocieszyć się tem, iż jest to losem ludzi genialnych, że dopiero potomność wielkość ich ocenić jest w stanie.

Nie można zaprzeczyć, że „Nowa Reforma” jest wcale konsekwentną. Jej zdaniem, cały patriotyzm polski powinien polegać na święceniu rocznic patriotycznych serdecznym wspomnieniem i rozpamiętywaniem krzywd doznanych. Poza tem niech każdy zajmuje się czem chce, a o sprawach narodowych nawet nie rozprawia.

W zawiętych laurów liść wytrwale stroić głowę, a nie z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe — oto jest hasło, któremu organ demokracji krakowskiej wiernie służy. Poza tem bawi się jeszcze w filozoficzno-lingwistyczne zaciekania, czy „jutro” jest zawsze równie bliskie, czy można o 9 wieczór powiedzieć, że jest bliższe, niż o 9 rano, czy nie. Pozostawmy redakcyę w spokoju, niech nie zakłóca niewinnej jej rozrywki.

W uwagach o odezwie stańczykowski „Czas” zajmuje stanowisko bardzo podobne. I to pismo nie widzi potrzeby odezwy i to pismo niezadowolone jest z tego, że Polacy chcą mieć jakieś nadzieje, nie poprzestają na filozoficznej apatii. „Czasowi” zdaje się nawet, że gdyby wszyscy politycy naśladowali jego taktykę, gdyby żadne pismo nigdy o żadnych nadziejach i przewidywaniach nie pisało, wygasłyby one w sercach i rozumiar niebezpieczeństwa byłby doprowadzony do zera. Dla niego istnieje naturalnie jedno tylko niebezpieczeństwo: nierozważnych czynów politycznych. Niebezpieczeństwo upodlenia narodu, obniżenia jego do poziom plemienia jakiegos, nie mającego własnego życia politycznego i aspiracyi, nie istnieje dla „Czasu”, bo byłoby to spełnieniem jego marzeń.

Wobec tego, jest rzeczą zrozumiałą, że według tego pisma, największą wadą odezwy jest to, że rozpatruje kwestyę wpływu wojny na losy Rosyi i Polski. Budzić to może nadzieje, nadzieje okazać się mogą zawodnemi, więc lepiej zachować milczenie. Skoro „Czasowi” tak łatwo przychodzi nie żywić żadnych nadziei, nie zastanawiać się nad skutkami wojny, dla czegożby całe społeczeństwo nie miało go naśladować? Liga Narodowa na inną weszła drogę, to też zdaniem „Czasu”,

„nawoływanie do spokoju, tak motywowane, jak to czyni odezwa „Ligi”, jest zarazem tego spokoju burzeniem; jest inną formą, ale równie skuteczną, podniecania i szarpania nerwów; jest negacyą tej wytrwałej, męskiej pracy wewnętrznej, o której mówi odezwa, jako naszym drogowskazem”.

W dalszym ciągu „Czas” z wielką odwagą utrzymuje, ponownie, że „manifestacje lojalności” są tylko zmyśleniem dla nastraszenia społeczeństwa. Odwaga tym razem dość nie w porę, bo właśnie „Kurier Poznański” odsłonił wszystkie tajemnice roboty ugodowej, na pewne dobrze znane redakcyi krakowskiego pisma.

Potem, cośmy powiedzieli wyżej, nie potrzebuje już rozpatrywać tego argumentu stańczykowskiego, że samo istnienie „beziemiennnej organizacji” jest dla społeczeństwa i jego spokoju niebezpiecznem. Zapewne organizacja z wiadomym wszystkim składem osobistym byłaby rzeczą pożądaną, jak pożądaną byłaby niewątpliwie taka zmiana warunków politycznych w zaborze rosyjskim, któraby organizacje beziemiennie uczyniła niepotrzebnymi. Skoro jednak inne organizacje są niemożliwe, dobrze, że istnieje taka „beziemienna”, tembardziej, że organizacja, trwająca niezmiennie od lat kilkunastu, organizacja, która wykazała już nietylko cele swe i dążenia, ale i umiejętność swą w ich urzeczywistnianiu nie może być nazwana „beziemienną” w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Nawet z punktu widzenia wyłącznie strzeżenia od nierozważnych czynów organizacja stała przedstawia ogromne korzyści, bo brak jej ułatwiałby tworzenie organizacji dorywczych, powstających w chwilach szczególnego podniecenia społeczeństwa.

Pod tym względem, duża analogia zachodzi z organizacyami robotniczymi. Tworzone dorywczo stanowiły one poważne niebezpieczeństwo, dziś w Anglii np. wielkie organizacje robotnicze, oddając swym członkom wielkie korzyści, powstrzymują ich jednak od nierozważnych czynów i uważane są za gwarancję „pokoju społecznego”.

MAŁY FEJLETON.

Jan Świerk: Bez rąk...

„To wytop ich Panie! bo ręka człowieka
„Na karę tak wielką za miękkość...
„I od nich jakoby od trądu ucieka
„I skaleć dotknięciem się lęka. —
„Skargi Jeremiego” (Ujejski)

Oddział Zameczka z lasów Wiśniewskich ruszył dalej.

Śnieg skrzył się w promieniach słońca, z drzew sypały się białe okiście na czapki powstańcze, oddech ścinał się w mgłę srebrną, na kobiercu zimy ślady nóg rysowały mapę pochu.

I las stał cichy, senny, zadumany.

Szczytami drzew wyniosłych spoglądał jeszcze niby ciekawie za pochodem tych ptaków, które jak spłoszone ulatywały w dal, lecz nie szeptał im szmerem gałęzi drobnych piosunki tęsknoty, nie prosił, aby wracali...

Podśledzał on wiele przez czas obozowego spoczynku i — rad był, iż idą w dal. Mogłyby się tu wkrótce ozwać kozackie wrzawy — zahuczałyby strzały... Krew by trysnęła... a potem pozostałyby mogiła na wieczny żal, smutek i ból.

Więc oddział Zameczka znikł...

Trzech tylko, ostatnich z obozu wlecz się powoli, przemykają między krzewy, kryją się za zarosłami i niby spiesząc, idą bardzo powoli.

To dwu rannych odprowadza towarzyszy do mieszkania nadesłanego Zewalda Edwarda, który przytulku im nie odmówi i ukryje dotąd, dopóki nie będą mogli wracać do obozu.

Jeden wlecz zranioną nogę i na białej karecie śniegu znaczy krwi kroplami swoją ścieżkę... Drugi, zawieszony na ramieniu kolegi, słabnie tak chwila, iż zda się, omdlewa, a wtedy staje się tak ciężkim, iż druh go utrzymać nie może.

Byle dojść do leśniczówki.

Nadleśniczy Zewald wczoraj wieczorem widział się z Zameczkiem... przyniósł wieść, iż Kozacy iść będą... więc ruszyć trzeba było jaknajprędzej. Dwu ciężko rannych Zewald weźmie w opiekę. Wlokąc się krok za krokiem, idą wśród gąszczy, a las martwy, głuchy, lodem upowity, spogląda na nich tak spokojnie, jakby ani ich znał, ani skry żalu lub tęsknoty nie rzucał za nimi.

Tylko szczytami sunął się ledwie dosłyszalny szmer tajemnej mowy i tylko śnieg deptany stopami powstańców, skrzypiał dziwną skargą...

— Czemu rysujecie ślady na mej białej, puchowej ostonie? — pytał śnieg niemą swą mową. — Czy nie wlecie, iż możecie w ten sposób zrobić ze mnie zdrajcę? Czy nie wiecie, że Moskałom dość tego, aby szli za wami jak wilki za żerem?

A szczyty drzew mówiły:

— Nie njdziecie niedoli... wyszpigujać was wrogi, nie ukryjecie się w cichym domku leśniczego, wynajdą was... Poznają kędyście szli... poznają ślad każdy...

* * *

W dwie godziny — śladem ścieżki na śniegu rysowanej genili saldacii...

Otoczyli cichy domek Zewalda, obstawili strażą, tak, iż prawie ramie z ramieniem się łączyło. Na rewizję mieszkania wszedł oficer z wybranymi kozakami.

Przetrzęśli dom cały, nigdzie ani śladu... Skrupowanego Zewalda trzy razy smagać kazali, aby wskazał, gdzie są powstańcy, ale on milczał.

Młoda żonę nadleśniczego bili po twarzy, kolczyki z uszów wyrwali rozzdzierając ciało, pierścionek z palca zdjęli, krwawiąc rękę bezlitośnie... ona nie rzekła ani słowa.

— A ja wam powiadam, że, buntowszczyki tu są — woła oficer... — ja poznał ślad, ja widział znaki... ja ich znajdę, a wtedy poznacie jaka kara, poznacie, co to znaczy dopomagać powstańcom.

Rewizya jeszcze raz.

I tryumfem zwycięstwa moskiewskie czoła płona.

Na strychu, w kryjówce tajnej znaleziono dwu rannych...

Jednego zabili na miejscu i zrzućwszy do mieszkania pokrajali go w kawały. Rękami jego rzucał jak piłką, głowę tłoczył nogami jak kulę bilardową... po martwych pierściach deptali nogami... Drugi żył jeszcze i cierpiał okropne męki.

— A widzisz? skryłeś buntowszczyków, nie chciałeś nie gadać, teraz przekonasz się, jak twój język będzie posłuszny moskałom.

Oficer daje rozkaz, Zewaldowi wycinają język. — Widzisz? nie umiałeś patrzeć na ukazy carskie, teraz oczy twoje będą posłuszne.

Oficer każe wyjąć oczy Zewaldowi... Tak pastwiąc się — zamordowali leśniczego i rzucili w kąt.

Teraz młoda żona przyjdzie do rozprawy.

— Nie chciałaś pokazać gdzie powstańcy, nie chciałaś na pytania odpowiadać, czekaj teraz — spokojniejsz i będziesz wołała bardzo głośno.

Sam oficer karę wymierza, bo nad młodą Polką pastwić się bardzo przyjemnie. Depce ją tak nogami, iż żebra trzeszczą, z usi krew bije fontanną, lancą ma zadanych kilka pchnięć, głowa z włosów odarta, sina z uderzeń...

Wtem wpada młoda panna... klęka przed moskałami, wznosi obie ręce jak do modlitwy błagalnej i woła:

— Litości!.. wszak to matka...

— Precz stąd!.. Zginie, bo milczała...

— Litości!.. wszak to kobieta...

— Precz stąd... Zginie, bo pod dach skryła powstańców.

Błagalnie wzniesionemi rękoma chwytła ręce kozaka, który Zewaldową morduje, a on tnie tak palaszem, iż obie dłonie młodej dziewczyny spadają na ziemię jak dwa kwiaty ścięte nożycami.

Krew trysnęła w górę, mundur oficera stał się od niej jakby orderami zasiany, na czoło saldata spadła tej krwi struga, jako żrące piętno Kainowej zbrodni.

Omdlałe dziewczę zsunęło się na ziemię tuż obok krwią zalanej siostry...

Kozacy z oficerem wyszli, niosąc głowę powstańca na bagnecie.

Z pod okna patrzyły puste oczodoły głowy Zewalda, trup jego tulił się do wpół żywego jeszcze powstańca...

Widzicie ją tam?...

To Jańczewska, młoda dziewczyna, siostra Zewaldowej.

Dźwiga się z omdlenia, wstaje, patrzy dookoła. Trupyl... Krew!... Oczy szwagra toczą się pod jej nogami. Głowa jego leży jak straszne widmo szatańskiej zbrodni. Dwa ciała powstańców obok siebie blisko.

A jej z obu rąk bez dłoni krew leje się jakby łzami dwu ocz wielkich.

Krople wody!.. Zimnej wody na te palące rany... zlitujcie się, przyjdźcie tu na ratunek.

Lecz niema nikogo.

Wszystko wymordowano, bo wina była straszna, bo dwu chorych pod dach wzięto.

Widzicie ją?...

To ona... bez rąk, Jańczewska młoda, nad siostrą schylona słyszy, iż serce jej bije jeszcze... żyje... nie zabita... ratować ją trzeba.

Nie ma rąk, podnieść jej nie może, nie może krwi zatamować, nie może wody podać.

Zębami chwytła skrwawioną szatę siostry i tak wlecząc ją powoli za próg. Siostra ciężka jak głaz — zęby rwa szatę w kawały, chwytła winnem miejscu — wywlokła ją za próg... W usta nabiera śniegu po drobinie, na skronie składa... do ust sinych wciska...

Zewaldowa budzi się z omdlenia, lecz nie ma siły tyle, aby ruch jeden zrobić.

— Siostrz! szepce Jańczewska błagalnie... obwiąż mi ręce aby krew wstrzymać.

Lecz nie... ani się ruszy... znów omdlewa — blednie... w pół żywa.

Chwyta zębami jej szaty, sunie się sama na kolanach i tak wlecząc nieszczęsną dalej...

Widzicie ją?

Już jest za wrotami, już do wsi przez pola śnieżne posuwa się sama, wpół omdlała, bez rąk, w zębach wlokąca konającą siostrę...

A do wsi daleko...

Noc ciemna — mróz ścina krople krwi na śniegu, mróz pali skronie, chora Zewaldowa zastyga i coraz cięższą się staje...

Od lasów Wiśniewskich do wioski kawał duży... droga jak wieczność nie kończąca się... sił coraz mniej...

Wtem luna bije w niebo.

Leśniczówka się pali.

Pan oficer posłał kozaków, aby młodą Łaszkę jemu przywieśli, gdy jej nie zastali, podpalili dom z zemsty.

Przed progiem chaty klęczy ona nad wpół zmarłą siostrą i prosi tych, co na jej wołanie wyszli:

— Wnieście ją do izby — pójdzcie do miasta po doktora, zlitujcie się!

Lecz boją się...

Kozacy mogą być opodal, mogą spotkać, poznać iz doktora prowadzą, a za to i w Sybir poszłą i wieś całą spalą.

— Miejeie litość!.. żebrze Jańczewska, obwiążcie mi chociaż ręce obcięte, omdlała w izbie ukrycie... poratujcie nas, wszak myśmy wam nie jeden raz pomoc niesli, gdy był kto chory, wszak nasi walczą, cierpią i giną za wolność i waszą...

Długo przed chatą wahali się, nim chorą ukryć się odważyli... a Jańczewska nadludzką mocą krzepiąca się, idzie sama po doktora — milę drugi.

Idzie nocą ciemną, omdlewa, pada, wstaje, a zamiast dłoni wyciąga przed sobą dwa zwoje skrwawionych szmat...

Lekarz wziął w opiekę nieszczęśliwe siostry. Zewaldową przewieziono do Ostrowa, stamtąd do Warszawy, gdzie jak podaje „Czas” z r. 63 Nr. 56, cudom ta biedna kobieta do zdrowia wróciła.

Co się stało z nieszczęsną Jańczewską nie wiadomo.

To tylko wiemy, iż obraz tej dziewczyny, której obie ręce ucięto, rysuje się w mgłę wspomnień bardzo często... i zda się, iż tym, co chcą w uścisk zgody dłonie swe wyciągać ku Moskwie, Jańczewska pokazując swe ramiona powiada:

— Utną i wam tak. Za błagalny szepet okaleczą i was tak strasznie... bo tam ostre żelazo na każdy ruch spada, bo tam tylko żyć mogą ci Polacy,

Płótna krajowe, irlandzkie, rumburgskie na sztuki i metry

Chiffony, Bieliznę stołową i pościel, Barchany. Na karnawał batysty w wielkim wyborze. Flanelki francuskie do prania, wyroby włóczkowe i trykot.

polecają nastaniej
następcy
A. Gudiensa

Mieszkowski i Sołtys
w Łwowie. (Hotel Europejski).

którzy są „bez serc“, „bez ducha“, bez nadziei i — bez rak!...

Czy widzicie ją?

MARTA KALECKA: ŻEGLARZ.

Próżno wołać, już wieher go pomyślny żenie
Na swym statku masztowym odbija od ziemi...
I patrzy się oczyma strasznie znudzonymi...
W szmaragdowo-perłowe bezkresne przestrzenie...

Grają białą barw, tonów, ścięte kwiatów pęki...
Szept peanów na brzegach rubinowej czary
Taniec gwiazdny, motyli, kochany i miękki...
Złotostrunej, helenkiej miesięcznej cytary

Fal powrotnych i głosów słychać szmerne gwary...

Płynie cicho owity w zwój mgiełny puszysty,
Koncem wiosła z ziół rośnych otrząsa siew biały

I patrzą się ocz jego smutne ametysty...
Na korowód weselny, tęczowy, motyli...
Lotnych kwiatów rozwitych w księżycowym pyle...

Jeśli zechcesz... przyjdź do mnie z skrzydły sło-
[necznymi...

Mieszkam w dziwnej krainie na opalu wodach
Jestem zawsze samotną a w moich ogrodach...
Tylko bóstwa śpią białe z oczyma złotymi...

Jeśli zechcesz przyjdź do mnie... ty książę błękitu
Jestem dzisiaj po wielkim, przesmutnym pogrzebie...
Mam w sobie dobrą słodycz i będę dla ciebie
Jak noc jasna przedząca sen srebrny niebytu...

Jeśli zechcesz... to statek jak mewa-tęsknota...
Czekać będzie za jasnej Kampanii brzegami...
W jakiejś cichej zatoce z purpury i złota...

Mgiełną białą osnuty, lotnemi skrzydłami...
W dal popłyniesz, przez gęste mirtowe zarośla,
Smutny, z duszą zmęczoną oparty na wiosłach.

Józef Nawrocki: Mniszka.

Na ołtarzu się pali zapomniana świeca,
kilka świec pogaszonych knotami się żarzy
i odbija się w lustrze mosiężnych lichtarzy —
po świątyni się snuje mniszka bladolica.

Na stopniach zostawiona dymi kadzielnica,
jej dym się ze świec dymem w pętlące kolarzy —
błask przesianą przez szkiełka okiennych witraży
urocznie wnętrze świątyni półświatłem przesysca.

Po świątyni się snuje mniszka bladolica —
szuka mroku, lecz czasem, przez ciąg jednej chwili,
jej twarz smutna a słodka na już się wychyli.

Pośród nisz, kolumn, kaplic, kolo ścian, pomalę,
kryjąc się w cień ambony i konfesyonału,
po świątyni się snuje Mniszka-Tajemnica.

Żółkiew.

Przy grani i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 11 arkusz powieści Rosny'ego pt. „Doktor Harambura“.

— W obronie kresów. Otrzymujemy następującą odezwę:

„My Polacy, mieszkający wsi Putiatynce w powiecie rohatyńskim, w liczbie przeszło 300 dusz, otoczeni przeważnie ludnością wprowadzającą bratniego narodu, lecz mówiącego odrębnym językiem i do innego obrządku należącym nie mając w miejscu własnej świątyni Bożej, w której moglibyśmy odprawiać modły i słuchać nauk duchownych, w macierzystym języku wygłaszanych ulegamy mimowolnie wpływowi obcego otoczenia, a dzieci nasze narażone są na wynarodowienie. A jednak pragniemy gorąco zachować nasz święty obrządek i narodowość! Pragniemy, aby działy nasze modliły się językiem naszych dziadów i ojców! Przystępujemy więc do budowy twierdzy naszej wiary, obrządku i narodowości, do budowy własnego kościoła. W przekonaniu, że sprawa nasza jest zarazem sprawą całego społeczeństwa polskiego, wyciągamy dłoń do wszystkich Polaków wołając:

„Bracia Polacy! potomkowie nieprzeliczonych szermierzy wiary i ojezyzny, dopomóżcie nam w dokonaniu dzieła przechodzącego nasze miejscowe siły!”

Za komitet budowy kościoła:
Ks. Adolf Przedzysimski Mikołaj Torosiewicz
proboszcz. przewodniczący.

— Egzamin leśny. Kandydaci zawodu leśnogospodarczego zamierzający w roku bieżącym przystąpić do egzaminu państwowego, przepisane dla go-

spodarzy leśnych lub pomocników w służbie leśnej technicznej i ochronnej, jakoteż do egzaminu przepisane dla służby ochronnej leśniczej winni najpóźniej do 31 marca b. r. wnieść do namiestnictwa podania zaopatrzone dokumentami i załącznikami wymaganymi według przepisów rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z 3 lutego 1903 Dz. pr. P. Nr. 30 i 31, a kandydaci będący w służbie publicznej we właściwej drodze służbowej, inni zaś za pośrednictwem właściwego starostwa, względnie dyrekcji policyi. Kandydaci starający się o uwolnienie od opłaty taksy egzaminacyjnej mają wnieść równocześnie w tej samej drodze osobne podania zaopatrzone świadectwem ubóstwa wystawionem przez zwierzchność gminną i zatwierdzone przez urząd parafialny ostatniego miejsca zamieszkania, a stwierdzającym ubóstwo petenta lub osób do jego otrzymania prawnie obowiązanych. Podania po terminie, a więc po dniu 31 marca 1904 wniesione lub niezaopatrzone przepisanyimi dokumentami, nie będą uwzględnione.

— **Klinika oczna** uniwersytetu lwowskiego podaje do wiadomości interesowanych, że w dniu 5 i 6 marca pracować będzie w tej klinice p. Müller z Wiesbadenu, pierwszorzędny technik w sporządzaniu sztucznych oczu. Ponieważ ta specjalność przemysłu w kraju nie istnieje, potrzebujący zmuszeni byli do tychczas bądź zadowalniać się gotowym towarem sporządzonym w szablunie, z którego po największej części odpowiedniego oka co do wielkości i zabarwienia dobrać nie można, bądź też wyjeżdżali za granicę, co ze względu na znaczne koszty dla mniej zamożnych i biednych było niedostępnem. Staraniem kliniki okulistycznej p. Müller z Wiesbadenu w podróży swej po większych miastach Europy, wstąpił na 2 dni do Lwowa i w tym czasie w tutejszej klinice ocznej będzie pracował. Zaznaczyć należy, że p. Müller w specjalności swej cieszy się zasłużeniem europejską sławą, a to szczególnie wprowadzeniem pełnych oczu, podczas kiedy dotąd używano łusek porcelanowych. Z dniem dzisiejszym została otwartą lista interesantów — klinika prosi o wcześnie ile możności zgłaszanie się osobiste lub listowne pod adresem: Klinika oczna uniwersytetu lwowskiego. Ceny zostały unormowane tak, aby i dla mniej zamożnych były przystępne. Pewna liczba biednych otrzyma sztuczne oczy bezpłatnie.

— **Na zjazd przyrodników i lekarzy**, mający się odbyć we Lwowie, ma przybyć również znany wynalazczyni radu pani Marya Skłodowska-Curie — przy której to sposobności najprawdopodobniej wygłosi odczyt. — Również i zdaleka wybierają się goście na zjazd, a mianowicie zgłosili się i złożyli już wkładkę pp.: dr. Pietrowicz z Chicago, dr. Fil z Dunkierki dr. Ludwik Schrötter, dr. B. Onufrowicz, Stefan M. Sprzyszyński, dr. Frank, N. Pittas i dr. Franciszek E. Fronczak, wszyscy z Buffalo.

— **Konferencya ks. prof. Gnatowskiego** o najnowszych zadaniach niewieściego świata (Egoizm, altruizm czy miłość bliźniego?) odbędzie się w poniedziałek 29 o pół do 6 w sali Sodalicyi ul. Jagiellońskiej 3, II p. Wstęp dla pań wolny.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** W poniedziałek 29 b. m. o 5 popołudniu odbędzie się w lokalu Izby rękodzielniczej (ratusz II. piętro) walne zgromadzenie członków Stow. przemysłowego majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich we Lwowie.

„Wspólna nauka“ ul. Ossolińskich l. 11: W poniedziałek o godz. pół do 8 wieczorem odbędzie się posiedzenie Kółka ekonomicznego. Na porządku dziennym referat p. Keguta p. t. „Niewolnictwo w starożytności (Meyer)“.

Kasa chorych krawców, krawczyń i kuśnierzy we Lwowie odbędzie zwyczajne roczne walne zgromadzenie dnia 6 marca 1904 o godz. 10 przed południem w sali Stowarzyszenia „Gwiazda“ przy ulicy Franciszkańskiej l. 7.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.** W sobotę d. 27 lutego b. r. o godz. 4 popołudniu w lokalu Stow. krawców ul. Krakowska l. 6, wykład S. Rozmuskiego: „Zasadnicze pojęcia z geografii oraz rys geografii Europy“. — W sali zaś własnej ul. Akademickiej l. 16 o godzinie 8-mej wieczorem wykład W. Kamińskiego: „O siłach przyrody“. — W niedzielę dnia 28 lutego b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali własnej ulicy Akademickiej l. 16, wykład K. Mokłowskiego: „Zarys ustroju Polski“.

— **Wieczorki i zabawy.** Kółko amatorskie polsk. młodz. im. J. Kilińskiego we Lwowie urządza w niedzielę dnia 28 b. m. o 7 wieczorem przedstawienie amatorskie w lokalu własnym przy ul. Akademickiej l. 8.

Stow. przyw. nauczycielek i urzędniczek urządza dnia 12 marca b. r. raut z tańcami w sali Orłowskiej w pasażu Mikolascha.

Dnia 19 marca odbędzie się w salach Kasy miejskiej raut na dochód technicznego Kółka T. S. L. Raut urządzony staraniem urzędników i urzędników prywatnych odbędzie się 5 marca w Kasynie miejskim w łaskawym współudziale pań: Gembarskiej i Jankowskiej, pp. Nankego, Feldmana, Teodora Mayera, kółka mandolinistów i muzyki wojskowej 95 pp. pod przewodnictwem kapelmistrza p. Zestera; akompaniament objął łask. p. prof. Neuhauser.

— **Z życia młodzieży** Staraniem „Kółka młodości-deklamatorskiego“ „Czytelnia akademickiej“ odbędzie się jutro o godz. 7 w lokalu Towarzystwa wieczór inauguracyjny z następującym programem: 1) „Rozwój muzyki instrumentalnej“ odczyt p. D. Baranowskiego, 2) Liszt „Rapsodia“ odegra na fortep. p. R. Maryniarczyk, 3) a) Niewiadomski „Swaty“, b) Młynarski „Kołysanka“ odśpiewa panna Marya Kijeńska, 4) Gollermann „Romanza“, solo wiolonczelowe p. K. Baranowski, 5) a) Gall „Gdybym był młodszy“, b) Denza „Gdybys mię kochała“ odśpiewa p. Lipanowicz. Po wieczorku nastąpi zebranie towarzyskie członków „Czytelni“.

Posiedzenie „Kółka historycznego“ odbędzie w niedzielę 28 b. m. w „Czytelni akad.“ o g. 11 P. M. Balaban wygłosi odczyt pt. „Stosunek wielkich państw starożytnych do państwa żydowskiego“.

— **Popis uczniów i uczenie szkoły śpiewu** p. Aleksandry Dąbrowskiej, kierowniczkę szkoły śpiewu solowego odbędzie w „Lutni“ (pasaż Hausmana l. 7 II piętro).

— **Wacława Gasińskiego**, utalentowanego autora trylogii z czasów napoleońskich, bawiącego stale w Paryżu, nowe dotknięcie nieszczęście, wywołując szczyry żal i współczucie w szerokich kołach jego przyjaciół. Stracił matkę, kiedy mogła ojca jeszcze się nie zazielenić.

— **Członkiem państwowej Rady przemysłowej** na czas od 1904 do 1908 mianował wydział „Centralnego Związku galei, przemysłu fabrycznego“ wybrał p. Wilhelma Schmidta, szefa firmy „Brach Grödel, tartaki parowe“ w Demni-wyznej koło Skolego.

Teatry:

Teatr miński:

W sobotę 27 b. m. po raz pierwszy (nowość): „Eros i Psycho“, poemat dramatyczny w 7 rozdziałach, napisał Jerzy Żuławski. Muzyka Jana Galla.

W niedzielę 14 b. m. o godz. 3½ popołudniu: „Posłanie nr. 6666“, operetka w trzech aktach z prologiem C. M. Ziehlra.

W niedzielę 28 bm. o godzinie 7½ wieczorem po raz drugi: „Eros i Psycho“, poemat dramatyczny w 7 rozdziałach, napisał Jerzy Żuławski. Muzyka Jana Galla.

W poniedziałek 29 b. m. (na ogólne żądanie): „Aida“, opera w 5 aktach Józefa Verdiego. Gościenny występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych.

Teatr ludowy:

W sobotę 27 b. m. o godzinie 3 popołudniu przedstawienie dla młodzieży po cenach niższych: „Balladyna“, tragedia w 5 aktach J. Słowackiego.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem przedostatni występ A. Zimajerowej „Wieczór śmiechu“: „Węglarze“, operetka, „Ojciec sługi“ Bolesławicza, „Wujaszek Alfonsa“ Dobrzańskiego i nowe kuplety p. A. Zimajerowej.

W niedzielę 28 b. m. o godzinie 3 popołudniu: „Tajemnica Lwowa“, wodewil w 4 aktach z prologiem i śpiewami Kościńskiego, muzyka A. Sonnenfelda.

W niedzielę o godzinie 7-30 wieczorem nieodwołalnie ostatni występ A. Zimajerowej: „Szukajcie dziecka“, wodewil ze śpiewami w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej:

W sobotę 17 bm.: Koncert Ernesta van Dycka, pierwszego tenora nadwornej opery wiedeńskiej i Kamili Schwandówny, pianistki, lauretki konserwatorium lwowskiego. Program: I. 1. a) Chopin: „Nocturn“, b) Raff: „Rigandon“, odegra p. Schwandówna. 2. a) Wagner: „Śpiew Zygmunta z „Walkirii“, b) Massenet: „Chant d'Ossian“, odśpiewa z tow. fortepianu van Dyck. II. 1. a) Schumann: „Ne grande pas“, b) Faure: „Les roses d'Ispahan“, odśpiewa z tow. fortepianu van Dyck. 2. Verdi-Liszt: „Rigoletto“, parafraza, odegra p. Schwandówna. 3. a) Massenet: „Serenada du passant“, b) Gounod: „Au Printemps“, odśpiewa p. van Dyck. — Akompaniament prof. Fr. Neuhausera.

We wtorek 1 marca: Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem panny Wandy Lucewówny, primadonny opery warszawskiej i Władysława Floryńskiego, reżysera opery warszawskiej.

— **Z Towarzystwa politechnicznego we Lwowie.** We środę 24 b. m. na zwyczajnem zgromadzeniu Towarzystwa politechnicznego mówił inżynier Bronisław Biegeleisen: „O motorach przemysłowych pod względem ekonomii pracy“. Prelegent wykazał na diagramach, że wazekładnie dziś panująca maszyna parowa stoi pod tym względem najniżej, natomiast najlepsze i dotychczas nieprześcignione jeszcze rezultaty dało się osiągnąć z motorami naftowymi, a szczególnie z motorem Diesla.

Dziś doniosłość zastosowania ropy naftowej do celów motorycznych nie jest jeszcze ogólnie uznana, mimo to, że przemawia za tem wiele jeszcze innych względów. Tak n. p. dla otrzymania tej samej pracy ilość potrzebnej ropy w motorze naftowym waży 6 razy mniej i zajmuje 8 razy mniej miejsca, co ilość potrzebnego węgla w maszynie parowej.

Wreszcie poruszył prelegent kwestję, która dla wyboru maszyny jest najważniejszą i rozstrzygającą, mianowicie koszt motorów. Na podstawie sumiennych obliczeń pokazał prelegent w zestawieniu, ileby kosztowała we Lwowie n. p. ta sama liczba energii wytworzona z motorów Diesla, nieco droższy jest motor gazowy, pośrednie miejsce zajmuje maszyna parowa, a najdroższym, — co jest rzeczą ciekawą zwłaszcza z powodu ogromnego rozwoju elektrotechniki, — jest motor elektryczny.

Po odczycie wywiązała się krótka dyskusja.

— **Handel biletami.** Od wielu osób otrzymujemy zażalenia na systematycznie uprawiany szantaż biletami, przy okazji występów sławniejszych śpiewaków. Wczoraj rano powtórzyła się ta sama manipulacja. Ledwie przyniesiono z dyrekcyi do kasy bilety

Hotel George'a
we LWOWIE

poleca Salony na pierwszym piętrze na zebrania towarzyskie, **Wesela, Pikniki i Bankiety.** — **Restauracja i wina** we własnym zarządzie. — **Ceny umiarkowane.** W hotelu pokoje gościnne od 3 kor. ze światłem i obsługą. — Do użytku winda elektryczna (Lift) 51124

na poniedziałek na „Aide“, w której ma wystąpić p. Rawner w roli Radamesa, gdy w przeciągu 10 minut nie było już ani jednego biletu na sprzedaż, mimo, że repertuar na poniedziałek nie był jeszcze afiszami ogłoszony. W kurytarzu zaś przy kasie snuli się amatorzy lekkiego zarobku, żądając za każdy bilet 2 kor. więcej. Jak opowiadano nam, robiono przy kasie zakupy za 420 kor.; chyba to powinno być kasyera naprowadzić na domysł, że z handlarzem ma do czynienia. Jednego z takich handlarzy biletami, Maksę Landesa, aresztowano wczoraj pod gmachem teatralnym. Znajdowano przy nim 30 biletów na III. balkon, 7 na fotele w parterze, a 2 na fotele na II. p. Bilety złożono w policyi, a Landesa wypuszczono chwilowo na wolność.

— **Echo procesu Abgar-Sołtana.** Od reprezentanta skarbu państwa otrzymujemy następujące pismo: Pozwalam sobie prosić o zamieszczenie w najbliższym numerze „Słowa Polskiego“ następującej notatki: „Na rozprawie z dnia 26 b. m. b. r. odbytej w sporze p. Kajetana Abgarowicza przeciw skarbowi państwa (kolejowemu), zastępcą pozwanego skarbu, dr. Niewiadomski wykazywał w ustnym wywodzie, że wynik przeprowadzonych dowodów ze świadków i z oględzin miejscowych stwierdził fakty w obronie pozwanego skarbu przytoczone i że własna nieuwaga poszkodowanego przyczyniła się również do zaostrożenia tego nieszczyśliwego zdarzenia. P. adwokat dr. Tenner w odpowiedzi na ten wywód, powołał się na orzeczenia znawców techników, których zdaniem nie może być mowy o jakimkolwiek przewinieniu p. Abgarowicza w tej sprawie. Sąd zawiadomił strony, że wyrok wów w kwestyi winy w tej sprawie doręczy stronom pismieniem“.

— **Budżet miejski.** Komisyja budżetowa miejska przystąpiła wczoraj do rozpatrzenia preliminarza przychodów. Referent tego działu dr. Rutowski poprzedził swoje sprawozdanie dłuższym wywodem, w którym porównywał budżety lat dawniejszych z preliminarzem tegorocznym, przytaczał cyfry obciążenia podatkowego porównywał te cyfry z odpowiednimi cyframi większych miast w monarchii i przystąpił w końcu do przedstawienia swoich wniosków zmierzających do osiągnięcia zupełnego pokrycia dla wymogów gminy na rok bieżący.

Rubryki I—XXII przychodów przyjęto w myśl wniosków referenta z nieznaczniemi zmianami wynikającymi głównie z rezultatu rachunkowego zmienionych cyfr zarówno w budżecie głównym, jak niemniej w budżetach szczegółowych poszczególnych zakładów inwestycyjnych miejskich.

Cyfrowo podwyższono pozycję dochodu z myta drogowego o 10.000 k., dalej z opłat konsumcyjnych, wstawiając w myśl powyższej już uchwały Rady miejskiej cyfrę 75.000 koron, jako kwotę spodziewanego dochodu od wprowadzić się mającej nowej opłaty gminnej od piwa.

Przychody z powyższych 22 rubryk dają rezultat tego rodzaju, że razem z dodatkami do podatków, tudzież gminnym podatkiem czynszowym w wysokości dotychczasowej brakowałoby jedynie 370.000 koron do zupełnego pokrycia wszystkich wydatków.

Celem pokrycia tej kwoty zaproponował dr. Rutowski dwie alternatywy; w jednej podwyższa tylko podatek gminny czynszowy progresywnie od 5 do 15 procent, — w drugiej podwyższa podatki gminne do podatków: domowo czynszowego, 5-procentowego dochodowego z domów i zarobkowego.

Dyskusję nad tymi wnioskami odroczone z powodu spóźnionej pory do następnego posiedzenia.

— **Połączenie telefoniczne Lwowa z Wiedniem.** Kilkakrotnie zmuszeni byliśmy użalać się na zbyt częste przerwy w połączeniu telefonicznem Lwowa z Wiedniem. Przerwy te trwały niekiedy po kilka dni. Nadto od czasu do czasu nastaje okres, w którym niema dnia, aby telefon normalnie funkcjonował. Nawet jeżeli linia nie jest przerywana, wyjątkowo tylko można rozmowę z Wiedniem zrozumieć, przeszkadza bowiem prawie zawsze charakterystyczny szum.

Rozmawiający traci na tem wiele, opłata bowiem z góry została uiszczoną, on zaś zirytowany odchodzi od telefonu, niewiele zrozumiawszy.

Zabawnie wygląda nieraz taka rozmowa. Dzwoni telefon. Odpowiadam: Halo! — Wiednię woła! — zapowiada telefonistka. Uszczęśliwiony, że dowiem się wreszcie po kilku dniach przerwy coś nowego, chwytam za słuchawkę. Poznaję głos korespondenta, który zrywa sobie piersi, aby być dokładnie zrozumianym, ale daremnie — słyszę tylko szum.

Krzyczę, co sił starczy: Halo! Halo! — odpowiada korespondent. — Halo! — wołamy obydwa, woła telefonistka wiedniańska i lwowska. Sakramentalne te słowa przerywa od czasu do czasu głos urzędniczki: „Drei Minuten! Sechs Minuten!“

Skóra na mnie cierpieć na myśl, ile taka rozmowa kosztować będzie, bo każda minuta drogo się płaci — przerywam więc rozmowę, nie dowiedziawszy się nie a nie i czekam na depesze, które zniecierpliwiony korespondent prześle w drodze telegraficznej.

Na zażalenie nasze w formie notatki dziennikarskiej odpowiadała lwowska dyrekcyja poczt i telegrafów, że te częste przerwy w połączeniu telefonicznem nie mają miejsca na terytorjum galicyjskiem.

Wierzmy w to i z innego nadto źródła jesteśmy poinformowani, że linia najczęściej przerywa się między Bielskiem, Nowym Iczinem, Lundenburgiem a więc w obrebie dyrekcyi berneńskiej. Dla nas to jednak i publiczności nie wielka pociecha. Lecz i dyrekcyja lwowska nie jest bez winy.

Holdując bowiem systemowi oszczędnościowemu odstąpiono od kardynalnej zasady przy budowie nowej linii telefonicznej i dla oszczędzenia nieznacznej stosunkowo kwoty przeprowadzono nową linię na słupach pierwotnej linii i to w oddaleniu tylko 45 cm. Wskutek zaś nieznacznego wzajemnego oddalenia obydwóch drutów powstaje czasem tak silna indukcyja, że rozmowa staje się niemożliwą. Przez przeprowadzenie nowego połączenia na słupach danej linii, nowa straciła charakter zapasowej i cel jej jest zupełnie chybionym. Przewrótce bowiem jednego słupa pociąga za sobą przerwanie obydwu linii.

Jak nas informują, brak ma być również jednolitych i należyte urządzonej przyrządów do badania linii. Przyrządy te bowiem rozmieszczono w porządku różnych punktach, są starych i nowych systemów, o rozmaitym stopniu czułości tak, że między dozorcami linii, już i tak mało wyszkolonymi powstaje zamieszanie, a naprawa linii ulega znacznej zwłoce.

— **W miejskiej Kasie chorych** zarządziło namiestnictwo szkontrum ściśle za całych ubiegłych lat 10 a jestto najwidoczniej echo defraudacyi w Kasie chorych robotników budowlanych, popełnionej przez Żelazkiewicza. Szkontrum przeprowadza radca nam. Szeligowski i kom. Grabowski w obecności prezesa Kasy p. Besena, dyrektora p. Hudeca i sekretarza p. Nachera. Kasę już przeszczekontrolowano i znaleziono w porządku. Obecnie odbywa się kontrola wydatków i porównywanie ich z księgami. Szkontrum całe przeprowadzane bardzo ściśle i szczegółowo potrwa dni kilka.

— **Mościarki** pogodziły się już ze swemi pracodawczyniami, które zgodziły się na skrócenie czasu pracy. W sezonie praca ma trwać od godz. 8 rano do 9 wiecz., a w czasie pozasezonowym od godz. 8 rano do 7 względnie 7½ wieczorem. Wysokość płacy ma być osobno umówioną.

— **Wyrok na spółkę złodziejską** spadł wczoraj. Juliana Puzowskiego skazano za zbrodnię kradzieży u st. rady nam. p. Piwockiego, zbrodnię gwałtu publicznego, przekroczenie włóczęgostwa i obrazy publicznej warty za lekkie uszkodzenie ciała i za to, że kradzież wprowadził w nałóg, na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni, przy czem orzeczono dopuszczenie nad nim dozoru policyjnego. Maryę Romaniszyn, zwaną także Wandą Nowakowską, uznano winną zbrodni kradzieży u pp. Lilińców, p. Czerniakowskiej i in., dalej zbrodni współuczestnictwa kradzieży, oraz przekroczenia fałszywego młodowania się i skazano ją na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąca. Dopuszczono też dozór policyjny. Katarzynę Lang zwolniono od zarzuconych jej kradzieży, a skazano za zbrodnię gwałtu publicznego na osobie dozorczy więziennego, dokonanej w kurytarzu sądowym, na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Kronika policyjna. Za kradzież dzbanków ze śmietaną aresztowano notowanego złodzieja Michała Gałę, który przyznał się do kradzieży. — Z otwartej kuchni kapitana p. Dokupila, zamieszkałego w ulicy Kochanowskiej pod l. 30 skradziono dwie łyżki srebrne. — W domu pod l. 4 przy placu Akademickim dostał się złodziej przez okienko dachowe na strych i skradł p. Rozalii Bril z kufra, który rozbił, palto zimowe, płaszcz i ubrania męskie. — Za kradzież bucików aresztowane Paulinę Bloch, praczkę, pochodzącą z Łopuszan. — Włościankę Annie Szargut skradziono z kieszeni na placu Rzeźni pugilares, zawierający 83 koron. — Z placu Zbożowego skradziono na szkodę Grzegorza Buartka 500 kłgr. węgla kamiennego. Złodziej zajeżdżał furą zabrał węgle, a nikt mu nie przeszkadzał w tem przekonaniu, iż są jego własnością. — W ulicy Ormiańskiej dostał się złodziej przez dach na strych domu pod l. 16 i skradł na szkodę p. Anastazji Domarazek znaczna ilość bielizny, znalezionej literami A. D., A. T., M. Z. i J. Z. 23 koszuli było haftowanych w desach ruski. — W ulicy Janowskiej pod l. 12 rozbito stojący na strychu kufel służący Karolinie Czarnej i skradziono jej 5 sznurków koralu, bieliznę i chustkę leśną łącznej wartości 110 kor. — Z otwartej przedpokoju w Domu Naftowym przy placu Dąbrowskiego skradziono p. Edwardowi Rechterowi futro z iltisów z kołnierzem z wydry, pokryte czarnym suknem i czapkę z seleskinów, wartości 660 koron. — Z przedpokoju p. Stanisława Mrozowieckiego skradziono palto dra Wiczowskiego, podczas gdy dr. W. oglądał chorego.

Znaleziono. W ulicy Gródeckiej znaleziono plik prospektów banku Suchanka w Bernie.

Zgubiono. P. Edmund Sobotnicki zgubił kartkę zastawniczą na cztery złote szpinki. — W ulicy Karola Ludwika zgubiła p. Madarz złoty pugilares z kwotą 64 koron

□ **Kroniczka krakowska.** Krakowskie Towarzystwo ratunkowe wydało sprawozdanie za rok ubiegły. Dochody wyniosły koron 11.634.19; tyle także wydano. Udzielono pomocy w 3.109 wypadkach (od czasu założenia Towarzystwa, t. j. od r. 1891, w 30.201 wypadkach). Towarzystwo liczy 6 członków dobrodziejów, 162 członków zwyczajnych, 100 członków czynnych (w tem 32 lekarzy). Walne zgromadzenie odegryzie się d. 6 marca.

Z Syberyi do Wiśnicza. Przed ławą przysięgłych stanął onegdaj 40-letni wyrobnik z Królestwa Polskiego Jan Katarzyński oskarżony o zbrodnię nalożowej kradzieży. Schwytyany został na kradzieży skarbowki w kościele św. Piotra i Pawła. Katarzyński 8 razy już odsiadywał więzienie wiśnickie. Przed kil-

kunastu laty schwytyany na kradzieży pieniędzy w kościele w Piotrkowie skazany został na Sybir, skąd uciekł, jak opowiadał sędziom „poprostu“. Oto pewnego ranka wiosennego wyszedł sobie z gminy, gdzie po odsiedzeniu katorgi był przydzielony i wolno, przez nikogo nie ścigany, bez grosza przy duszy, szedł i siedł, od gminy do gminy, od kraju do kraju i zaszedł aż do Galiicyi. Pracować nie umiał, ani sił nie miał, więc kradł. Wyrok na 3 lata przyjął, gdyż da mu on przez ten czas dach nad głową i utrzymanie. Smutny obraz człowieka wykojejonego!

□ **Jaworów.** (Utonięcie).

Furman barona Adolfa Brunickiego z Gródka, Mikołaj Haba, przybywszy onegdaj do Starzyska do tamtejszego tartaku po deski, wjechał z końmi, celem napojenia ich tak fatalnie w staw, że trafił na głębię, w której dla braku natychmiastowej pomocy, wraz z jednym koniem utonął.

□ **Krasieczyn.** (Morderstwo dla rabunku.)

W tych dniach nad ranem znaleziono w rowie na drodze prowadzącej do Korytnik, słabe zaledwie oznaki życia dającego włościanina z Wesolówki, Józefa Krochnala. Przewieziono go natychmiast do domu, gdzie Krochnal nie odzyskawszy przytomności, niebawem wyzionął ducha. Przeprowadzone dochodzenia stwierdziły, że Krochnal zmarł wskutek obrażeń wewnętrznych, jakie zadali mu sprawcy, rabując mu pieniądze. Podejrzanych o popełnienie tej zbrodni 4 włościan, Dmytra Stefana Bodiów, Jana Basewicza i Konstantego Hładosza z Korytnik, aresztowała już żandarmerya i odstawiła do więzienia śledczego sądu obwodowego w Przemyślu.

□ **Tarnów.** (Zasypany na śmierć).

Przy budowie rowu kanałowego w realności dr. Z. został onegdaj robotnik Wojciech Radoń przez własną nieostrożność nagle zasypany ziemią. Pomimo natychmiastowej pomocy, wydobyto z pod ziemi tylko martwe już zwłoki. Nieszczęśliwy zostawił żonę i siedmioro drobnych dzieci.

Zatarg w rodzinie Blochów. Wydział cywilny sądu okręgowego warszawskiego, przed którym toczyła się omawiana już przez nas sprawa o rzekome marnotrawstwo Henryka Blocha, nie przychylił się do żądania jego rodziny i za marnotrawnego go nie uznał.

Opieka duchowna nad katolikami na czas wojny. Jedno z pism warszawskich podaje, że ks. arcybiskup Chościak - Popiel, mając na względzie pomoc religijną dla katolików, znajdujących się na terenie wojny, wystąpił do władz z projektem wysłania pewnej liczby księży katolickich. Równocześnie ks. arcybiskup prosił o pozwolenie utworzenia kosztem ofiarnodawców specjalnego sanitarnego oddziału lub szpitala złożonego z Sióstr miłosierdzia. Decyzja ostateczna władzy jeszcze nie nastąpiła.

○ **Wielkim mistrzem** masoweryi włoskiej po ustąpieniu p. Ernesta Nathana, zamieszanego w sprawie zabójstwa hr. Bonmartiniego przez przewodcę socjalistycznego, Tulinu Murrego, wybrany został Hektor Ferrari, rzeźbiarz i radny miasta Rzymu.

Podziękowanie.

Przewielebnemu duchowieństwu obrz. łac., pp. notaryuszowi i burmistrzowi miasta Bolechowa składam serdeczne „Bóg zapłać“ za zupełne bezinteresowną pomoc i pociechę po stracie mego męża art. dram. Zielińskiego-Cypcera, zmarłego nagle w Bolechowie dnia 16 b. m. Szczerze podziękowania składam również szan. P. T. publiczności, która towarzyszyła zwłokom ś. p. męża mego na miejsce wiecznego spoczynku.

Józefa Cypcer-Piasecka
Dyrektorka teatru polskiego.

Laboratorium chemiczno-kosmetyczne „Eskulap“, założone przed paru miesiącami we Lwowie w pałacu Hausmana przez dra Juliusza Hausmana, wykazałcone na uniwersytecie w Szwajcaryi, w Paryżu i we Lwowie, zaczyna zjednywać sobie zasłużone wzięcie. Artykuły wprowadzane przez to laboratorium jak „Borason“, środek kosmetyczny na konserwację i utrzymanie delikatnej skóry, tudzież mydło „Borasonowe“ obydwa środki polegające na wynalezionem przez dra Hausmana zastosowaniu nowej kombinacji substancyj, konkurują skutecznie z okrzykami a na blade i egzotycznej nazwie ograniczającymi się środkami zagranicznymi.

LITERATURA I SZTUKA.

○ **Z Filharmonii.** Zapowiedziany na dziś koncert van Dycka został odwołany. Artysta z powodu pogorszenia się stanu zdrowia, zmuszony był wyjechać dziś do Wiednia.

○ **Przybyszewski w Warszawie** nie ma już powodzenia. „Śnieg“ przedstawiony przed paru dniami, przyjęty był bardzo ozięble, odczyt zaś o Chopinie w Filharmonii dał powód do zająścia. Prelegent czytał tak cicho, że nawet w pierwszym rzędzie nie było go słychać, potem zaś w środku wykładu wstał i wyszedł. Zwolennicy zaczęli się domagać powrotu, coś zaczął sykać.

OLIVER

Standard Visible Writer
Najlepsza maszyna szybko pizaca



J. Swoboda i J. Pisarski
LWÓW

WOJNA.

Kalendarzyk wojenny.

(n) Zeszłej soboty, w num. 87, podaliśmy na tem miejscu kronikę wypadków, należycie twierdzonej, zaszłych od 6 do 16 bm. Przypominamy pokrótce główne dotychczasowe: we dwa dni po zerwaniu negocjacji, Japończycy wysadzili około 8000 wojska w Czemulpo, zaatakowali flotę adm. Starcka w Porcie Artura i odnieśli tam pierwsze wielkie zwycięstwo.

Nazajutrz, przy ponownym ataku, uszkodzili ciężko i na kilka miesięcy ubezwładnili cztery okręty pancerne; równocześnie zatopili p. Czemulpo, „Warjaga“ i „Korejca“ — poczem wkroczyli do Seulu.

Dnia 11 flota władywostocka zniszczyła maleńki statek handlowy prywatnej firmy japońskiej, okręt inżynierski rosyjski „Jenisej“ tonie, zakładając miny przed P. Artura.

13 i 14 dwa ataki Japończyków na flotę w P. Artura, trzy okręty bojowe rosyjskie doznają ciężkich uszkodzeń.

16 bm. niecierpliwie oczekiwane z Europy krążowniki japońskie przybywają do Jokusaka.

Cały tydzień następny minął bez wypadków. Wiadomo tylko, że odbywała się i dalej się odbywa koncentracja obu stron w kierunku Ping-jangu; flota władywostocka krąży podobno na otwartym morzu, blisko portu i wybrzeży, osłaniając niezawodnie transporty oddziałów wojska, mającego „czynić wstępy“ Japończykom na wschodnich tyłach w Korei.

23 bm. cztery parowce japońskie, mające zanieść ogień i spowodować wybuchy w wewnętrznej zatoce P. Artura, dotarły tamże, zapalają się, dwa z nich toną, dwa się rozbijają u wybrzeża. Rosya głosi z tego powodu swoje zwycięstwo, Japonia mileży i poprzestaje na klęsce zwycięskiej, której rezultatem jest czasowe zakorkowanie Portu.

Dotychczasowe straty Rosyi pozostają, o ile wiadomo, niezmiennione. Do japońskich należy dodać ostatnie cztery „ogniowe“ parowce.

(n) Nakoniec mamy bliższe wiadomości o rzece, strasznej porażce i stracie Japończyków pod Portem Artura dnia 23 bm. Wszystkie one przekonują nas, że była to pod każdym względem **zwycięzka klęska**.

której skutki dają się teraz dotkliwie we znaki flocie admirała Starcka, zamkniętej w porcie. Według pierwszej, „urzędowej“ wiadomości, otrzymanej w Petersburgu, Japończycy zaatakowali port, zostali odparci, przyczem cztery ich pancerniki i dwa okręty torpedowe zostały zatopione — a rosyjski okręt bojowy, „Retwizan“ (który leżał na kotwicach u wejścia do portu mocno uszkodzony i prawie bezwładny...), był głównym mścicielem i okrył się chwałą.

Następnie francuski konsul w Czufu miał telegrafować do swojego rządu, że cztery japońskie statki, których bliżej nie opisał, rozbity się na wybrzeżu Portu Artura. Tego samego dnia, francuski konsul w samym Porcie uwiadomił... prasę paryską o „rozbiciu się“ czterech pancerników japońskich. Nazajutrz agencja rosyjska roztelegraowała „oficyjalną“ wieść o zniszczeniu czterech krążowników i dwu transportowych statków — równocześnie paryska ambasada rosyjska głosiła ogólnie o czterech zatopionych „okrętach“, a rosyjski konsul w Szangaju odebrał urzędową wiadomość, że sześć „statków“ japońskich doznało w porcie uszkodzeń.

Onegdaj rozeszło się z Petersburga „zupełnie wiarygodne“ i tym razem pewno najbliższe prawdy sprawozdanie, w świetle którego właśnie w stracie Japończyków widzimy doniosłe zwycięstwo. Ich „atak“ polegał prosto na tem, że w nocy zeszłego wtorku wysłali aż do wejścia do wewnętrznej zatoki Portu

cztery parowce naładowane materiałami wybuchowymi.

Tym jednak razem czuwały okręty rosyjskie i zamach się nie udał — czego znów naturalnym rezultatem było, że parowce same spłonęły, dwa z nich na morzu, a dwa tuż na wybrzeżu. Pytanie atoli:

co się stało z kadłubami parowców?

Te, rzecz jasna, leżą u wejścia do Portu i — odpowiadają w pewnej mierze swemu zadaniu: zakorkowały wewnętrzną zatokę.

Nie dziw, że jak donosi korespondent „Timesa“ z Wei-hai-wei, adm. Togo odpłynął nazajutrz po zwycięskiej klęsce z większą częścią floty w kierunku południowo-wschodnio. Pozostawił przy porcie Artura eskadrę, przypatrującą się robotom usuwania kadłuba i śledzącą ruchy adm. Starcka, a sam położył najprawdopodobniej ku ujściom rzeki Yalu — w celu na razie niewiadomym.

Wypadek z d. 23 bm. w Porcie Artura

prasa paryska święci jako świetne zwycięstwo Rosyi.

dobrze zasłużone skarcenie Japończyków za ich porządkową zuchwałość. „Figaro“ pisze: „Japończycy dali teraz miarę swojego narodowego charakteru, niecierpliwego i nerwowego“ — „cudowna zemsta („la merveilleuse revanche“) dla Rosyan na ogromne znaczenie ze względu na przyszłe operacje wojenne“.

A po tych szampańskich frazesach, organ paryski oblicza pozostałe siły morskie Japonii i przychodzi do przekonania, że składają się najwyżej — z 24 statków rozmaitego kalibru! Teraz też wyczekuje „Figaro“... akcyi łącznej adm. Starcka z adm. Stackelbergiem, Portu Artura z Władywostokiem! Opowiada, że w Petersburgu śpiącej „Te Deum“ — i kończy charakterystycznie: „Widać więc, że dzienniki amerykańskie i angielskie zbyt się pospieszyły, przyznając Japonii zdobycie przewagi morskiej i że to mocarstwo może napotkać w swej koncentracji w Korei i prowizjonowaniu swej armii trudności... daleko większe, niż ma Rosya z powodu swojej jednotorowości transsyberyjskiej!“

I to się nazywa dziennikarstwem — „dans la ville-lamie!“...

Tokijski korespondent „Timesa“ telegrafuje, że część armii rosyjskiej, stojącej nad zatoką Ussuri, obok Władywostoku, rozpoczęła koncentrację przy zatoce Possiet, przy północno-wschodniej granicy koreańskiej, skąd rekonesansowe oddziały doszły do Ham-gjeng-do i tam przecięły druty telegraficzne między Song czyngiem i Wusanem — t. j. wzdłuż wschodniego wybrzeża zatoki Broughtona.

Wojska rosyjskie z nad Jalu posuwają się na przeciwległym wybrzeżu ku miastu Andżu, a 1.200 ma być już na południu od tego punktu.

W okolicy Ping-jangu widziano rosyjskich szpiegów,

ale sztab generalny w Tokio uważa tę pozycję za zupełnie bezpieczną.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Moskalofilskie objawy.

Sofia. (TBK.) Z inicjatywy ks. Ferdynanda utworzył się tu komitet pod przewodnictwem żony prezydenta ministrów, Petrowa, mający za zadanie niesienie pomocy dla rannych żołnierzy rosyjskich.

Niedobitki.

Saigon. (TBK.) Przybył tu z Czemulpo francuski okręt „Pascal“, przywiózł 270 żołnierzy i 12 oficerów z rosyjskich okrętów „Warjag“ i „Korejca“.

Hiszpania mobilizuje się.

Gibraltar. (TBK.) Dwie baterie hiszpańskiej artylerji polnej przybyły do Algeziras celem wzmocnienia tamtejszej załogi. W środę wieczór przybyły tam 2 baterie górskie. Oczekują, że część wojska hiszpańskiego uda się stamtąd do Ceuty.

Japończycy pod Władywostokiem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj na doniesienie prywatne dzienników londyńskich, że Japończycy w zatoce Possieta tuż poniżej Władywostoku, wysadzili na ląd wojska, uważane jest wśród fachowców wojskowych za bardzo prawdopodobne. Cel tego wylądowania może być dwójaki:

Po pierwsze Japończycy mogą mieć na oku oblężenie Władywostoku równocześnie od strony lądu i blokowanie od strony morza. Wylądawszy w zatoce Possieta, Japończycy w trzy dni później mogą być pod Władywostokiem. Trzeba jednak pamiętać, że wylądowanie silnego korpusu wymaga kilku dni. Wysłanie na ląd korpusu, złożonego z 25 do 30 tysięcy ludzi musi trwać więcej niż dzień a nawet niż dwa dni. A trzeba dodać, że w ślad za wojskiem musi się wysadzić na ląd konie, armaty, amunicję, prowiant. Operacja ta zatem musi potrwać około półtora tygodnia, więc w danym razie oblężenie Władywostoka rozpoczęłoby się dopiero około 9 marca. Nie ulega wątpliwości, że Japończycy muszą odciać w pierw Władywostok, jeżeli zamierzają pomaszerować do Chabina, gdzie się znajduje obecnie główna komenda rosyjska. Inaczej bowiem naraziliby się na wielkie niebezpieczeństwo, pozostawiając na skrzydle swoim silną twierdzę rosyjską z dużym garnizonem.

Druga hipoteza co do wylądowania Japończyków w zatoce Possieta mogłaby być następująca:

Japończycy chcą wywabić z portu Władywostockiego eskadrę krążowników rosyjskich. W tym celu wysadzili w zatoce Possieta nie wielki oddział piechoty. Liczą bowiem, że krążowniki rosyjskie, chcąc ton oddziałek zniszczyć, ruszą z Władywostoku do zatoki Possieta. Po drodze spotka ją flota japońska i zmusi eskadrę rosyjską, stojącą pod dowództwem kapitana Reitzensteina, do przyjęcia bitwy. Los tej bitwy nie może być wątpliwy, ponieważ Rosyanie rozporządzają tylko krążownikami, a w flocie japońskiej, którą przeciw nim wysłali Japończycy, znajdują się też duże pancerniki liniowe.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Władywostoku donosi tamtejszy komendant, że 24-go w południe widziano od strony wyspy „Russkiej“ 10 nieprzyjacielskich okrętów.

Równobrzmiący telegram nadesłał Aleksiejew.

„Zwycięstwo“ czy „klęska“?

Wiedeń. (Tel. BK.) Rząd japoński wydał już informację o epizodzie pod Portem Artura w nocy z dnia 23 na 24 bm. Znana jest ona już z telegramów „Biura korespondencyjnego“. Na podstawie tych informacji „wielkie zwycięstwo Rosyi“ zmienia się prosto w jej klęskę. Słuszne jest twierdzenie ze strony Japonii, że umyślnie postanowiono zatopić stare statki, celem unieruchomienia floty rosyjskiej

i że cel ten powiódł się zupełnie. Rosyanie sami pomogli do przeprowadzenia planu Japończyków, strzelając i zatapiając statki naładowane węglem i materiałami wybuchowymi. Zatopienie tych statków powiodło się uciec, przeniósłszy się na torpedowce japońskie. Charakterystycznym jest, że Rosyanie nie ogłosił dalszych szczegółów o tem starciu pod Portem Artura, mimo że to we środę popołudniu zapowiedzieli.

Tokio. (Biuro Reutersa). Donoszą z dnia 26 b. m. Podczas podjętej przez admirała Togo próby zblokowania portu Artura, nie mieli Japończycy strat w ludziach. Parowce zatopione nie przedstawiały wartości, napełnione były kamieniami. Miano je zatopić celem zamknięcia Portu Artura. Parowcom towarzyszyły 4 pancerniki, 9 krążowników i wiele łodzi torpedowych. Flota próbowała w środę (24) dopłynąć. Ogień rosyjski zatopił parowce nim dojechały do miejsca, w którym miano je zatopić. Załoga czterech parowców uratowana. Zaprzeczają, jakoby miały zatonać 2 torpedowce. Z załogi ich zginęło 2 sterników i 3 maszynistów.

W Porcie Artura.

Rzym. (Tel. wł.) Ambasador rosyjski w rozmowie ze sprawozdawcami dziennikarskimi oświadczył, że w Porcie Artura znajduje się żywność na pół roku dla 100 tysięcy wojska. Oblężenie Portu Artura przez Japończyków leży, zdaniem ambasadora, w interesie Rosyi (?) gdyż w ten sposób unieruchomiliby znaczny korpus, którego by nie mogli użyć w dolinie rzeki Yalu w głównem starciu z Rosyanami i w ten sposób osłabiliby swe siły.

Port Artura. (TBK.) Atak japońskich torpedowców w nocy z 25 na 26 został odparty. Nieprzyjacieli miał straty w ludziach, ponadto eksplodował kociół na japońskiej łodzi torpedowej.

Petersburg. (Tel. wł.) Depesze rosyjskie z Pekinu donoszą, że rząd chiński pragnie dotrzymać swoich zobowiązań, co do zachowania neutralności. Jednakże dyplomacja japońska przedstawia mu, że właściwie neutralność Chin została już złamana przez to, że Rosya prowadzi operacje wojenne w Mandżurji, która jest właściwie prowincją chińską. Rosyanie przeto nie mają prawa domagać się opieki przed Chunchuzami, od rządu chińskiego, gdyż teren, na którym działają Chunchuzi, znajduje się pod rządem rosyjskim. (Wprost przeciwna wiadomość, bo o intryгах właśnie dyplomacyi rosyjskiej w Pekinie, donosiły wczorajsze depesze ze źródeł nierosyjskich. P. R.) W Petersburgu wprost obwiniają Japonię, że dostarcza Chunchuzom broń i amunicję.

Gentleman angielscy.

Londyn. (TBK.) Lord Selborne wygłosił tu mowę, w której prosił angielską publiczność, aby prasa, świadoma swej odpowiedzialności, zachowała się odpowiednio podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Sami wiemy — mówił on — co mogą zdziałać podczas wojny komentarze prasy zagranicznej, jakie mogą wywołać rozgoryczenie. Powinniśmy tę naukę wziąć sobie do serca, unikać niesprawiedliwości i oraz zaniechać niesprawiedliwej krytyki, którą podczas naszej wojny tak dotkliwie uczuliśmy.

Czaty u Dardanelów.

Wiedeń. (T. wł.) Dzisiejsza „Zeit“ donosi z Ko stantynopola: Tutejszy świat dyplomatyczny liczy się z możliwością, że rosyjska wojenna flota czarnomorska spróbuje przepłynąć Bosfor w nocy, z pogaszonemi światłami. Tego rodzaju krok może być dokonany tylko za cichym przyzwoleniem Turcyi, baterie bowiem, strzegące górnego Bosforu są tak silne, że ani jeden okręt nie zdołałby bez ich przyzwolenia przepłynąć. Wskutek tej możliwości statki mocarstw obcych mają się na baczności, aby flota rosyjska nie przepłynęła po cichu w nocy Bosforu i Dardanelów. Zwłaszcza oba strażnicze statki angielskie zorganizowały znakomitą służbę czatowniczą. Jeden pancernik stoi w samej Terapii, na Złotyń Rogu, tuż u zakrętu, aby w razie pojawienia się statków rosyjskich, zaalarmować drugi statek angielski „Haries“. Ten statek ma nadzwyczajnie szybkie maszyny i w danym razie byłby w stanie w parę godzin zaalarmować i sprowadzić rosyjskiej eskadrze na kark flotę angielską, stojącą koło wyspy Lemnos. Marynarze angielscy obliczają, że flota rosyjska może przepłynąć Bosfor tylko pomiędzy godziną 9 a 11 wieczorem, inaczej bowiem nie byłoby wstanie przebyć Dardanelów przed świtem.

Przed starciem na lądzie.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tu z Czufu, że w pobliżu Andżu na Korei, już się zetknęły przednie strażce rosyjskie i japońskie. Strzałów jednak jeszcze nie wymieniono. W północnej Korei kozacy przerwali wszystkie linie telegraficzne, pozostające w zarządzie Japończyków. Rosyanie uczynili Andżu poostawą swoich operacji wojennych na Korei.

Pod boki Anglii.

Pershawar. (TBK.) Jak donoszą z Kabuli (w Afganistanie) rosyjscy agenci zniszczyli kamienie graniczne w Turkestanie.

Aleksiejew podróżuje.

Port Artura. (TBK.) „Nowy Kraj“ donosi z Mukden, że Aleksiejew przybył tam 22 bm.

Wiadomości i pogłoski.

Tokio. (TBK.). Donoszą tu, że poseł japoński w Seul wrócił się do rządu koreańskiego z wezwaniem, aby rząd odesłał tamtejszemu francuskiemu posłowi jego papiery uwierzytelniające i paszporty.

Przywódca Bokserów Ozu, który bawił w Tientsinie, został aresztowany.

Generałowie chińscy Cziang i Ma protestują przeciw neutralności Chin. Juanszika i inni wiekroliwie wzywają cesarza chińskiego, aby zawarł bezwarunkowy sejm z Japonią.

„Courrier de Tientsin” donosi, że Japończycy są rozczarowani, ponieważ agenci wysłani w celu zniszczenia kolei mandżurskiej dotychczas nie osiągnęli celu.

Flota admirała Togo.

Berlin. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu wiadomości, flota admirała Togo odpłynie wkrótce do Czemulpo, aby dopilnować wyładowania coraz to nowych wojsk na lądzie koreańskim.

Ostatni manewr Japończyków pod Portem Artura miał za zadanie zamaskować i ochronić wysadzenie na ląd znacznych wojsk japońskich, prawdopodobnie w Mandżurii.

Dalszy transport wojsk.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegraph” donosi z Szangaju: W Nagassaki odbywa się wsiadanie wojsk japońskich na okręty, w celu wyładowania tych wojsk w okolicy Dalgego. Od dnia 10. b. m. odpłynęło z Nagassaki przeszło 40 okrętów przewozowych z wojskiem.

Seul. (Biuro Reutersa). Donoszą z dnia 26. b. m. Rząd koreański postanowił wysłać swe wojsko, aby działało wspólnie z Japończykami. Widzą otwarto dla handlu.

Papież w obronie żołnierzy katolików.

Rzym. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że papież Pius X. w liście przesłanym carowi Mikołajowi II. prosił go o opiekę nad żołnierzami w armii rosyjskiej, będącymi wyznania rzymsko-katolickiego.

Sily rosyjskie w kraju nadamurskim.

Wiedeń. (T. wł.) „N. Fr. Presse” robi uwagę, że w kraju nadamurskim Rosjanie posiadają armię, złożoną z 75.000 żołnierzy. Ta armia ma rozkład następujący: We Władywostoku znajduje się garnizon złożony z 12 batalionów strzelców wschodniosyberyjskich. Na południe od Władywostoku znajduje się 16 batalionów, które tworzą dwie grupy piechoty rosyjskiej, wzmocnionej 6 bateriami artylerii polnej.

Oprócz tego znajduje się tam jedna dywizja piechoty syberyjskiej z 20 batalionami. Oprócz tego stoją tam drugi i trzeci pułk kozaków amurskich i usuryjskich, które liczą 23 batalionów piechoty, 40 sotni konnicy i dwie baterie artylerii polnej.

Wskutek tego Rosjanie we Władywostoku i w kraju nadamurskim mają bardzo silne posterunki, tak, że jeżeli Japończycy zamierzają przystąpić do oblężenia Władywostoku, muszą użyć do tego bardzo znacznych sił lądowych.

Ruch konstytucyjny w Rosji.

Londyn (Tel. wł.) „Times” donosi z Petersburga o ponownym aresztowaniu całego szeregu wybitnych osobistości ze świata literackiego i adwokackiego. Osobistości te podejrzane są o to, że organizują ruch konstytucyjny mający na celu wyzyskać obecne kłopoty Rosji i zmusić rząd do zaprowadzenia liberalnych, konstytucyjnych urządzeń.

Składki na biedną Rosję.

Petersburg. (Tel. wł.) Ks. Oidenburski dał milion (rubli czy franków? P. R.) na cele wojenne i wystawił własnym kosztem pułk kozacki, złożony z 1500 ludzi.

Sofia. (Tel. wł.) Tutejsze poselstwo rosyjskie zawiadomiło rząd bułgarski, że pozwoliło na utworzenie jednego pułku ochotniczego z południowych Słowian. Pułk ten liczyć będzie 1000 ochotników Bułgarów, Serbów i Czarnogórców, którzy jednakże uzbroić się muszą własnym kosztem. Do tej chwili zgłosiło się 300 ochotników.

Witte w rezerwie.

Petersburg. (Tel. wł.) Obiegają pogłoski, że nowo mianowany minister skarbu jest tylko zwykłym pienikiem, mającym zatrzymać na pewien czas tęsknę skarbu dla Wittego, który ma być później ponownie objąć tęsknę ministerstwa skarbu. Według tych pogłoszek Witte w chwili, kiedy uzna za stosowne powrócić do władzy.

Japoński plan kampanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Fachowy wojskowy sprawozdawca półrocznego „Fremdenblattu” pisze, że już dziś można zdać sobie sprawę, jaki plan kampanii ułożyli sobie Japończycy, których armia czynna wynosi 400.000 żołnierzy, nie licząc rezerw, które mogą dać drugie tyle. Armia ta rozpadła się na cztery grupy i ma cztery pola działania: 1) Na Korei. 2) W okolicy Portu Artura z zamiarem zbliżenia go do lądu. 3) Korpus mający stanowić łącznik pomiędzy Portem Artura a armią koreańską. Ten korpus ma za pole operacyjne południową Mandżurię.

Ma on nieść w danym razie pomoc wojskom japońskim koło Portu Artura, a zarazem dążyć do oskrzydlenia wojsk rosyjskich, znajdujących się nad Jalem. 4) Korpus przeznaczony do działania w kra-

ju nadamurskim, który będzie działał w okolicy Władywostoku z zamiarem dotarcia do Charbina głównej kwatery rosyjskiej. Odległość od brzegu merskiego do Charbina wynosi 500 kilometrów i prowadzi przez okolice z nastaniem cieplejszej pory bardzo piękną i miłą. Dla Japończyków jest bardzo korzystną okolicznością, że przez tę okolicę prowadzi tor kolejowy.

Gdyby bowiem nawet Rosjanom udało się wszystkie lokomotywy zniszczyć lub uprowadzić i gdyby Japończycy nie mieli żadnego parku kolejowego, zawsze przecież tor kolejowy stanowić może bardzo dobrą drogę dla transportu artylerii, kawalerii, piechoty i bagażów. Sprawozdawca „Fremdenblattu” twierdzi, że Japończycy będą się starali koniecznie opanować Port Artura i Władywostok, aby na terenie rosyjskim uzyskać dwie silne podstawy działania, których Rosjanie potem nawet uzyskawszy posiłki z Europy nie mogliby odebrać, obie twierdze bowiem Japończycy wespieraliby i zaopatrywali od strony morza, a Rosjanie bez floty niebydziałali nie mogli.

Chunchuzi.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że Chunchuzi w kraju nadamurskim zniszczyli w kraju nadamurskim w wielu punktach tor kolejowy i przerwali połączenie telegraficzne.

Nowa bitwa morska.

Petersburg. (Tel. wł.) Stojący w Szangaju na kotwicy krążownik rosyjski „Mandżur” pomimo przepisów o neutralności, nie chciał opuścić portu, ponieważ przed portem znajdowały się na czatach dwa krążowniki japońskie.

Ostatecznie mimo to „Mandżur” musiał wieczoraj wypłynąć na pełne morze. Oba krążowniki japońskie wydały mu bitwę, w której po krótkim oporze „Mandżur” przedzurmawiony musiał się poddać.

Raport Flaga.

Petersburg. (TBK.) Jak urzędowo ogłaszają, telegrafuje generał Flaga co następuje: Dnia 25 bm. około 11 przed południem, eskadra nieprzyjacielska, nadpływająca od strony Dalgego, złożona z 16 okrętów, zbliżyła się do twierdzy Portu Artura i otworzyła ogień na stojące na zewnątrz portu okręty rosyjskie „Askold”, „Bojan” i „Nowik”. Ogień trwał pół godziny; potem nasze krążowniki wróciły do portu. Po kilku minutach nieprzyjaciel cofnął się i widziano go później w pewnym oddaleniu.

Po niejakiem czasie 4 krążowniki eskadry nieprzyjacielskiej udały się do zatoki Golubinaja i otworzyły ogień na znajdującą się tam nasz torpedowiec. Bombardowanie jego trwało około 20 minut, poczem komendant japoński kazał podплыnąć okrętom przewozowym, które jednakże wojska na ląd nie wysadziły. Potem krążowniki japońskie oddali się znów. Po naszej stronie był 1 zabity (ten „nieśmiertelny”. P. R.)

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Mobilizacya austriacka.

Mobilizacya wobec Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Zaraz po ponownym zebraniu się Sejmu węgierskiego kilku posłów ze stronnictwa rządowego i posłowie z ław opozycji zamierzają wnieść interpelację z powodu pogłoszek o mobilizacyi austro-węgierskiej. Sejm węgierski zbierze się dnia 1 marca.

W stronnictwie Koszuta wybuchły nieporozumienia. Znaczna część stronnictwa jest zdania, że reformy wojskowe, przedłożone przez ministra wojny Pittreicha, nie zadowolają węgierskich aspiracji narodowych, że przeto trzeba powrócić do taktyki czynu i rozpocząć na nowo obstrukcję. Choroba Koszuta ułatwia stanowisko zwolenników ostrego tonu w jego stronnictwie.

Stosunek Austro-Węgier do Włoch.

Berlin. (Tel. wł.) Z powodu niedawnych pogłoszek, że ambasador włoski Lauza miał powiedzieć do hr. Bülowa, iż Włochy nie są w stanie opanować opinii publicznej, jeżeli Austro-Węgry podejmą akcję zdobyczą na Bałkanie bez zezwolenia Włoch, pojawiło się obecnie w kołach dyplomatycznych zaprzeczenie tej pogłoski, nazywając ją jako zupełnie zmyśloną. Najlepszym dowodem wyborczych stosunków między światem dyplomatycznym austro-węgierskim a włoskim, są zamierzone odwiedziny jednego z książąt włoskich u cesarza austriackiego w Budapeszcie.

Na Bałkanach.

Konstantynopol. (TBK.) Ponieważ ruch albański zaczyna rozszerzać się także na Ipek, a tamtejsza załoga jest niewystarczająca, poczynili ambasadorowie Austro-Węgier i Rosji odpowiednie przedstawienia u Porty, która przyrzeka natychmiast wysłać do Ipeku posiłki wojskowe celem utrzymania porządku.

Chodakowski powraca do Warszawy.

Warszawa. (Tel. pryw.) Dyrekcya teatrów warszawskich ukończyła rokowania z dyrektorem opery lwowskiej Chodakowskim, który na mocy świeżo podpisanego kontraktu obejmuje z dniem 1-go sierpnia stanowisko głównego reżysera opery warszawskiej. Kontrakt zawarto na 3 lata.

Zjazd monarchów.

Berlin (Tel. wł.) Cesarz Wilhelm i król belgijski Leopold II. zamierzają zjechać się w Antwerpii dnia 2 marca b. r.

Król szwedzki w Wiedniu

Wiedeń (T. B. K.) Król Oskar odjechał dziś o godz. 8:15 rano w kierunku do Abazyi. Na dworcu obecny był cesarz, poseł szwedzki z personelem, straż honorowa króla i dygnitarze. Po serdecznym pożegnaniu z cesarzem wsiadł król do wagonu. Cesarz powrócił do Burgu.

Krewkie Chorwaty.

Zagrzeb. (TBK.). W miejscowości Pitomaca przyszło do zaburzeń. tłum rzucił się na urzędnika gminnego. Żandarmeria wystąpiła i jedną osobę zabiła a trzy zraniła.

Delegacye.

Wiedeń. (T. wł.) Delegacye wspólne na rok 1905 zbiorą się w Budapeszcie pomiędzy 4 a 9 maja. Podczas całego trwania sesji delegacyjnej, cesarz będzie bawił w Budapeszcie. Również miało dyplomatyczne na ten czas przenieść się do Budapesztu. Dwór urządzi podczas sesji budapeszteńskiej szereg uroczystości i festynów.

Berlin. (TBK.) „Berl. Tagblatt” dowiadyuje się, że niemiecki Künstlerbund na zaproszenie monarchijskiej Secesy urządzi pierwszą swą wystawę w Monachium.

Berlin. (Tel. wł.) Bankier Fritz Meyer oddał się wieczoraj popołudniu sam w ręce policyi. Pasywa jego wynoszą 3 1/2 miliona marek.

Rzym. (TBK.) „Italia” donosi: Lombard przybędzie 23 kwietnia do Rzymu. Żona nie będzie mu towarzyszyła.

Po zamknięciu numeru.

Namiestnik Potocki przybył wieczoraj rano z Brzeżan do Rohatyna i dokonał lustracji tamtejszego starostwa. Wieczorem powrócił namiestnik do Lwowa.

Eksplozja. W biurze technicznym dra Stanisława Olszewskiego wybuchł dziś w południe kocioł z ropą, służący do opalania pieców. Ogień w jednej chwili objął cały pokój, niszcząc meble, książki i papiery. Z powodu silnego wstrząśnienia popękały wszystkie szyby u drzwi prowadzących do tego pokoju, ściany zaś pokoju pokryły się grubą warstwą sadzy. Dziwi prowadzące do tego pokoju były pozamykane i temu zawdzięczyć należy, że ogień wkrótce zgasł. Z ludzi nikt nie doznał szwanku. Szkoda wyrządzona eksplozją wynosi około 800 koron.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób nerwowych 1846

Dr. M. Świtalski

ordynuje ul. Akademicka 11, od 3—5.

Zakład lekarsko - kosmetyczny 83

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Mazaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6

Zakład dentystyczny 1590

Dr. Karola Jakubowskiego

ul. Klement. Tańskej 1. 3. 1 p; g. ord. 9—1 i 3—5.

Lekarz-dentysta dr. S. Rappaport ul. Sykstuska 1. 9.

plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 10 1365

Krajowa fabryka zdrowotnych tutek

„Progress”

Kraków, ul. Pańska 1. 6.

„Progress” zdrowotne tutki są największą zdobyczą nowoczesnej higieny w dziedzinie fabrykacji tutek. Maszyna „Progress” jest jedyną w Monarchii. „Progress” zdrowotne tutki, wyrabiane z najlepszego papieru, wychodzą z maszyny całkiem gotowe, szyte (nie klejone), drukowane i opatrzone w mundsztuki, wypełnione chemicznie czystą „sznurową watą”, pochłaniającą nikotynę. Maszyna układa je także automatycznie w pudełkach. „Progress” zdrowotne tutki chronią przed chorobami, udzielającami się od ludzi, ponieważ w czasie wyrobu nie dotyka ich ręka ludzka.

Do nabycia w trafikach. 1702 5

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednoroocznych ochotników szw.

Intelligenzprüfung

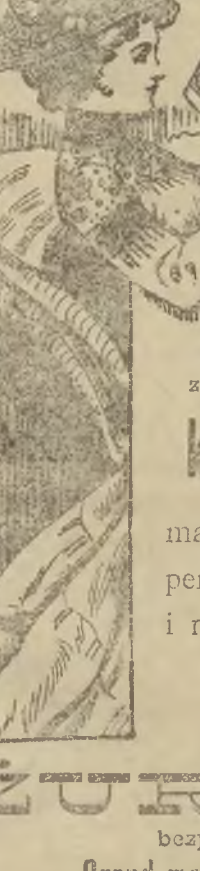
rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowskiego, Lwów, ulica Podjeńskiego 9. Objasnienia i wykaz uczniow aprobowanych na ządanie. 1246

Wę flaszeczkach, po zawsze od 50 hal,
Oryginalna flaszeczki napojów się ponownie najtaniej.

Najtańsze książkowe wydawnictwo
Biblioteka dzieł wyborowych

poleca następujące dzieła (od nr. 1 do 163):

- | | |
|---|--|
| 41 Wanda Grót-Bęzkow-
ska, Marsycielka 30 | 509 Julian Mohort. Przele-
tne wrażenia z podróży do
Rzymu z ilustr. 30 |
| 51 Edmund Biernacki. Isła-
ta i granice wiedzy lekar-
skiej 30 | 513 129 Walerja Marrené-
Morzkowska. Błędnego koła
po 30 |
| 44 Wiktor Biernacki. No-
we dziedziny wiadra 30 | 66 67 Oskar Mysing. Be-
rezyna, po 30 |
| 14 15 Bolesław Czarna
perełka, powieść, po 30 | 96 97 Oskar Mysing. Wróg
Napoleona, po 30 |
| 112 Jan de la Brète. Mój
wuj i mój proboszcz, pow. 30 | 38 39 Fridtjof Nansen. Po-
dróż do bieguna półn., po 30 |
| 95 As. A. Bryczyński. Li-
sty z Włoch o sztuce ko-
szelnej 30 | 82 83 Anna Neumanowa.
Obrazy z życia na Wscho-
dzie, po 30 |
| 75 76 77 78 79 80. Cervan-
tes. Don Kiszot, po 30 | 161 Anna Neumanowa. Ze
świata 30 |
| 17 Teodor Jeske-Choiński.
Stumione laski, powieść 51 | 30 Julian Ochorowicz
Wiedza tajemna w Egip-
cie i istota bytu 51 |
| 87 Teodor Jeske-Choiński.
Historyczna powieść pol-
ska. Studium krytyczno-
literackie 30 | 6 Eliza Orzeszkowa. Trzy
nowele 5 |
| 117 118 119 120. Teodor Je-
ske-Choiński. Tyra i Ko-
rona, pow. hist., po 30 | 139 E. Orzeszkowa. Przy-
dochodzeniu śledczem 30 |
| 21 Piotr Chmielewski. Li-
beralizm i obskurantyzm
na Litwie i Rusi (1815—
1825) 30 | 93 94 Pamiętniki sierżanta
Bourgoine'a, po 30 |
| 21 22 Dr. Lassar-Cohn.
Chemia życia codziennego
po 30 | 59 Pamiętniki Franciszka
Karpińskiego 51 |
| 69 C. F. Gordon Cumming.
Życie w Chinach 51 | 89 91 Pamiętniki Szymona
Konopackiego, po 30 |
| 103 Gustaw Dolński. Jak
u nas chowano dzieci?
Zarys dziejów pedagogii
polskiej 30 | 32 33 Anna Potocka. Pa-
miętniki po 51 |
| 55 Adolf Dygasiński. Wilk,
psy i ludzie. W puszczy 30 | 111. Pamiętnik generała Wy-
sockiego, z ilustr. 20 |
| 113 114 Edward Foà. Polo-
wania na grubego zwie-
rza w Atryce środk., po 30 | 157 Dr. Maks Pettenkofer.
Powietrze i zdrowie 30 |
| 63 64 65 L. Gallet. Kapitan
Czart. Przygody Cyrana
de Bergerac, po 30 | 143 Edmund Puchaut. Chi-
ny i Chińczycy 30 |
| 20 Maryan Gawalewicz.
Szkice i obrazki, 30 | 24 Roman Plenkiewicz.
Kształcenie młodzieży. Na-
uczanie początk. i średnie 51 |
| 11 Wiktor Gomulicki. Cu-
dna mieszcza, obrazek
warszawski 30 | 154 155 156 Karol Rais. Pa-
tryoci z zakątków po 30 |
| 153 Wiktor Gomulicki. Opo-
wiadania o Starej War-
szawie, z ilustr. 30 | 68 Konstanty Rengarten.
Pleszo do Chin 51 |
| 84 Stanisław Grudziński.
Polpanek 30 | 110 Wł. St. Raymond. Spra-
wiedliwość! powieść 30 |
| 149 150 Dr. Sven Hedin.
Przez pustynie Azji, po 30 | 158 159 M. Rodziewiczowna
Na wyżynach, po 30 |
| 71 72 Ferdynand Hoesick.
Miłość w życiu Zyg. Kra-
sińskiego, po 30 | 92 Roguski. Wilcze gardło 20 |
| 43 Klemenyna z Tańskich
Hofmanowa. Dziennik
Franciszki Krasińskiej 51 | 126 John Ruskin. Gałęzka
dzikiej oliwy 30 |
| 40 41 42 Wiktor Hugo. Rok
dziewięćdziesiąty trzeci,
po 30 | 105. A. Seidel. Transvaal et.
i Boerowie 30 |
| 115 Wiktor Hugo. Rzeczy
widziane, 1848—50, w prze-
kładzie i z przedmową
Juliana Ochorowicza 30 | 104 Sewer. Wśród pokus,
powieść 20 |
| 48. 49. Teodor Tomasz Jeż.
Szandor Kowacz, po 51 | 133, 134. Dr. Józef Siemi-
radzki. Szlakiem wychodź-
ców, po 30 |
| 55, 56. T. T. Jeż. Nad rze-
kami Babilonu, powieść po 30 | 8, 9, 10. Fryderyk hr. Skar-
bek. Dzieje Księstwa War-
szawskiego, po 64 |
| 106, 107, 108. T. T. Jeż. Ci
i tamci, powieść z czasów
kampanii węgierskiej, po 30 | 37. Fryderyk hr. Skarbek.
Pamiętniki Bogłasa 40 |
| 152. T. T. Jeż. Jaskółki 30 | 1. Juliusz Słowacki. Powie-
ści poetyckie 30 |
| 144, 145. Mikołaj Joska.
Ostatni Batory, po 30 | 18. Juliusz Słowacki. Poe-
mata 30 |
| 98, 99, 100. Maurycy Jokay.
Serce kamienne, po 30 | 47. J. Słowacki. Beniowski 51 |
| 31. Klemens Junosza. Na-
złyszczach, pow. wiejska 51 | 142. Poezye li-
ryczne i gnomiczne 30 |
| 163 Kl. Junosza. Dworek
przy cmentarzu 30 | 19. Władysław Smoleński.
Szkoly historyczne w Pol-
sce (główne kierunki po-
glądów na przeszłość) stu-
dyum 51 |
| 12. Jan Kochanowski. Psal-
terz Dawidowy 30 | 52, 53, 54, 58. Dzieje Narodu
Polskiego, z przedmową
Władysława Smoleń-
skiego, z mapą dawnej
Polski, po 76 |
| 102. Sylweryusz Kondra-
towicz. Cała siła 30 | 140. Edward Strumpf. Obra-
zy Kaukazu 30 |
| 130, 131. Szymon Konopa-
cki. Moja druga młodość,
trzeci i czwarty tom pa-
miętników, po 30 | 35, 36. Berta baronowa Sutt-
ner. Precz z orężem! hi-
storia prawdziwa, po 5 |
| 51 G. Krahmer. Syberja i
znaczenie wielkiej kolei
Syberyjskiej, w tłum. i
z przedm. Włodz. Tramp-
czyńskiego 30 | 138. Karolina Świątła. Zna-
szych walk i bojów. Ocza-
rowana 30 |
| 25. Zygmunt Krasiński. Iry-
dyon 51 | 162. M. Szukiewicz. Ziemi
fjordów i fjeldów 20 |
| 59, 61. J. I. Kraszewski. Ba-
rani kożuszek, po 51 | 116. Henryk Szwan.
Wspomnienia Berlińskie i
Poznańskie (1848) 30 |
| 73, 74. Kajetan Kraszewski.
Bartołowski, po 51 | 148. Józef Tokarczewicz (Ho-
di). W dniach wojny igło-
du, 30 |
| 50. Adam Krechowiecki.
Stella. Tarłówna 51 | 45, 46 Hr. A. K. Tołstoj.
Książę Srebrny, po 30 |
| 135. A. Komorowski. Wapom-
nienia Podchor. (z ilustr.) 30 | 123 124 125. Hr. A. K. Toł-
stoj. Zmarłych wstanie,
powieść, po 30 |
| 100. Ks. Augustyn Korde-
cki. Pamiętnik obłączenia
Częstochowy, z ilustr. 30 | 7. Iwan Turgiewicz. Z zapi-
sok myśliwego 51 |
| 137. Józef Korzeniowski.
Kollokacya 30 | 36, 37. Marek Twain. Przy-
gody Huck'a, po 30 |
| 126. Marcin Kukuczyn (Ma-
ciej Beneur). Obrazki i no-
wele 30 | 22, 23. Franciszek Wężyk.
Władysław Łokietek, pow.
historyczna, po 30 |
| 54. H. Lachumbe i A. Ma-
churon. Wyprawa Andrée-
go balonem do bieguna 30 | 90. Maciej Wierzbński.
Nowele 30 |
| 151. Janusz Lie. Ideolog 30 | 13. Jan Zacharyasiewicz.
Zakopane skarby, pow. 30 |
| 4 Julian Mohort i Kle-
mens Junosza. Listy do
przyszłej narzeczonej i Li-
sty do cudzej żony 51 | 88. Włodzimierz Zagórski.
Wybór poezji 30 |
| | 127 Włodzimierz Zagórski.
Humoreski 30 |
| | 101. Roman Zawiliński. Sto-
wacy, ich życie i litera-
tura 30 |
| | 70 Michał Bałucki. Prze-
kłada pieniądze 51 |
| | 26 27 28 29. F. Bernato-
wicz. Pojata, córka Lez-
dejki, po 30 |



Wszystkie
Panie!

zawiadamy, że naszą nową
kolleksyę wzorów
 materyi wełnianych, jedwabi,
 perkali itp. już zestawiliśmy
 i na żądanie zupełnie bez-
 płatnie wysyłamy.

Pięknie ilustrowane

ZURNALE

bezpłatnie i franco.

Grand magasin „Au prix fixe“

Kammer & Schlenzinger, Wien, I. Graben 15.
 Rok założenia 1872. 1874 3

„MIRAN”
uznana, światowa, zimowa stacya
klimatyczna
Lecznicy Dom Polski
Drowej Maryi Dobrowolskiej
Urządzony na wzór Sanatoriów.
Cena z opieką dla chorych i z pomocą lekarską od
3 — do 5 zł. 908 3

Z dawna dawna znana za swej dobrej i zapachu prawdziwą

Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMO WICZA

W BRODACZ (na pograniczu rosyjskiem)

1 funt	Familiina herbata dobra	zi 1-40
	Melange de Rosja w opak.	" 2-50
	Imperial cesarska	" 3-50
	Ekscelency z najj. herb. kwiat.	" 1-20

Z Brodów ? Grzybnki Litewskie aromat. woz. kg. zi 1-20

116

 Tysiące wypadków słabości
sa przyczyną złego. na przeciągu
powietrza narażonych klozety.

Guttmanna patentowane
hygieniczne **KLOZETY** pokojowe
sa według orzeczenia pierwszorzędných
powag lekarskich niezbędne do utrzyma-
nia zdrowia, jakoteż w czasie opieki
chorych.

Szczegółowe ilustrowane cenniki bezpłat-
nie i franco we filii c. k. uprzyw. fa-
bryki klosetów

L. GUTTMANN,
Lwów, ul. Jagiellońska 1. 8.

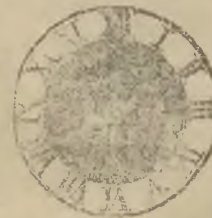
Największy wybór wszystkich gatunków
Klosetów domowych i pokojowych, stol-
ców klosetowych, Pots de chambre, Bi-
dets, wanien kąpielowych, kompletnych
urządzeń kąpielowych, pieców gazowych,
Rechands (kuchenki gazowe), mebli mo-
siężnych i żelaznych, wózków dziecinnych,
foteli do wożenia chorych higienicznych
spluwaczek, papieru klosetowego etc.

Gener. skład dla Galicyi austro-węg. Termophor przedsiębior.

1402 4

Rozpacz! Na łożu boleści leży kaleka złożony
chorobą 11 rok. To mąż słabowitej żony
i ojciec drobnych dzieci pozostających bez żadnego
utrzymania. Przeto ten biedny kaleka zwraca się
do serc pobożnych o łaskawe choćby najskromniejsze
datki, które proszę nadsyłać do W. Pani K. Gajew-
skiej w Ustrobniej p. Krosno lub do Urzędu gminnego
tutaj.

C. k. państwowa nagroda za doskonałe wyroby
Pierwsza Morawska fabryka



Zegarów wieżowych
Fr. Moravus, Brunn, Grosser Platz 6,
wykonuje i dostarcza zegary wieżo-
we dla kościołów, zamków, ratuszów,
szkół, fabryk w doskonałym wykonaniu
po taniach cenach. Cenniki i kosztorysy
bezpłatnie. — Najdalej idąca gwarancja.
1884

Nowość! Nowość!

z własnego parowego palenia
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna
codzieln światła
 Pół kilo kawy palonej po —.70, —.80, 1.10, 1.20 i 1.40 złr.
 Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
 w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herouty i sawy 161

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatrna 3 naprzeciw katedry.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł.
wycechy się ześlesz za 12 laty
Kraj francuskiego posługawstwa
w zakresie kroja
ENGELI WEIGANDOWEJ
Dwór, ul. Mogenska 6.
II piętro.
Po niezakonywanych ocenach
sprzedaje się formy następują-
ce: sukienki, polary, szaliki
i t. d. Przyjdzie się do skrojone-
go sukna, a nie tylko do
szafstowania i wypłowa-
nia pod utartymy nupiesz-
kami. Zakończona zpra-
winy uskuteczni się od-
bić, za pobiciem do-
kładnie miary.
Na konfekcyjne i kroje angiel-
skie ostatnia kura.

Zakład dla przechowania i opakowania mebli
JÓZEF J. LEINKAUF
 Lwów, plac Smolki 1. 3. — poleca
 swoje nowe sprowadzone wozy meblowe
 Przedsiębiorstwo dowozowe ek. unstr. kolei państ.
 Spedycye wszelkiego rodzaju.

Skopert do wszystkich panstw europejskich i
Egiptu, Indii
i bibulki

AIDA

pod gwarancją i pa-
tenta „verge combustible“.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Panska 1. 10.

3 28

KONKURS.

Magistrat miasta Żywca rozpisuje konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną 1400 kor.
• Podania zaopatrzone metryką chrztu, dyplomem lekarza weterynaryi i świadectwem dotychczasowego zatrudnienia należy wnosić do dnia 20 marca 1904.
Żywiec dnia 22 lutego 1904. 1843 2
Jan Studencki, burmistrz.

KONKURS.

Celem obsadzenia posudy weterynarza miejskiego z płacą 1000 k. rocznie, rozpisuje się niniejszym konkursem z terminem wniesienia podań do 15 marca 1904.

Kandydat wykazać się ma dyplomem weterynaryjnym, oraz przedłożyć metrykę, świadectwo zdrowia i do tychczasowego zajęcia.

1842 2

Sokołów koło Rzeszowa, dnia 24 lutego 1904.

Burmistrz.

Nowo otworzona!

Księgarnia i skład nut WILHELMA ZUKERKANDLA

we LWOWIE, przy ul. Sykstuskiej 1. 8.

zaopatruje stale swój skład we wszystkie nowości literackie wydawane w kraju lub zagranicą, oraz dostarcza książki i nuty gdziekolwiek ogłoszone w najkrótszym czasie.

Przyjmuje prenumeratę na czasopisma: polskie, francuskie, niemieckie itd.

Wydaje własnym nakładem i poleca: 12 ct. Bibliotekę powszechną. — Bibliotekę dla dzieci i młodzieży. — Bibliotekę klasyków rzymskich i greckich. — Zbiór ustaw państwowych i krajowych. — Katalogi przesyła bezpłatnie. — Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

Nowo otworzona!

JAN IHNATOWICZ

poleca

Woda lwowska powszechnie znana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakony po — 80, 1'60 i 3 — kor.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczajnym kwiatowym zapachem. — Flakony po 1'90 i 3'60 hal.

Woda kolonńska kwiatowa z zapachem fiołków, konwalii, bzu i heliotropu. — Flakony po 1'60 hal.

Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki, (róg ulicy Wałowej).

Kraków, Sukiennice 1. 20.

Przemyśl, ulica Mickiewicza 11.

Panowie!

Kapsułki Zamba

napełnione olejem z drzewa santalowego 0,2

Wiele listów dziękczynnych. Leczą siłąści pęcherza i przewodu moczowego (wypływy) bez bólu w kilku dniach.

Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarz

E. LAHR

Würzburg.

Karton po 4 korony nabyć można u:

Apteka C. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt 1.

Apteka pod Białym Aniołem. Skład w aptece Zygmunt Ruckera i J. Wewiorskiego we Lwowie. — W interesie własnego zdrowia należy odrzucać wszystkie inne rzekome lepsze środki.

Cierpiący na kaszel

niechaj zażyje wypróbowane, kaszel kojące i smaczne

Kaisera

Piersiowe Karmelki

cukierki

2740 notaryalnie uwierzytel. świadectw dowodzi, jak skuteczne takowe działają na kaszel, chrypke, katar i suz. Ostrzeżenie przed podejrzeniem. Prawdziwe tylko z marką ochronną „trzy sosny”. Pudełko po 20 i 40 hal. Składy we Lwowie: Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i Sp., drog. J. Beiser, apt., Winkler i Syn, Sz Haya apt., Karola Pielewskiego apt., J. Pinchsa, M. Łazowskiego apt., J. Piepes-Poratynski apt., Antoni Ehrbahr, J. Friedman apt. w Mikołajowie, Z. Rothenberg apt. w Olesku, H. Engländer w Przemyślanach, M. Sobel w Stryju, D. Roniger apt. w Zborowie, M. Bibring w Sanisławowie, St. Bursa w Kosowie, J. Nowiedniego apt. w Peczeniżynie, E. Stenzla apt. w Kołomyi, Ad Durst apt. w Brzeżanach, Z. Landesa apt. w Wiśniowczyku. Wład. Nahlk obw. apt. w Brzeżanach, B. Falk drog. w Sanisławowie, J. B. Linka w Jarosławiu, E. Heller w Nauworniu, S. W. Langinger w Samborze, Dr. J. Francos. apt. w Tarnopolu, W. Landesberg apt. w Brodach, Zdzisław Zawalkiewicz apt. w Kamionce strum., H. M. Fischer apt. w Stanisławowie, S. Heller w Budzanowie, Apt. pod Białym Orłem W. Fipka Mag. furin, Ludwik Georgilon w N. Sączu, L. Kaller apt. w Brodach, A. Gilles, Lwów, Rynek 12 a. — Apteka pod „Złotym Słoniem” H. Blumfelda, ul. Żółkiewska 4 Lwów, Lang i Pilartki, droguerya we Lwowie. Apteka Krzyżanowskiego w Tarnopolu, i Apteka Wewiorskiego pod Złotym orłem we Lwowie. 304

Miliony panów i dam używają „Feeolin”.



Proszę zapytać lekarza czy nie jest „Feeolin” najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby! Najbrzydsza twarz i ręce dostają arystokratyczne kształty i piękność z „Feeolinu”. „Feeolin” jest to mydło angielskie sporządzone z 42 najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Ręczymy, że zmarszczki i fałdy twarzy, wagi, przyszcze, czerwoność nosa i znikną bez śladu po użyciu „Feeolinu”. „Feeolin” jest najlepszym środkiem czyszczenia skóry,



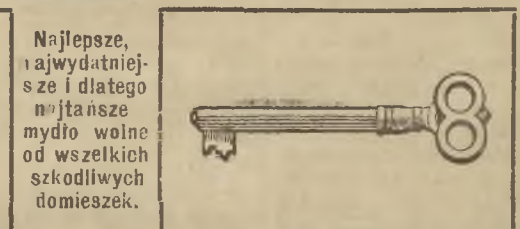
włosów i upiększenia ich, usuwa wypadanie włosów, łysinę i bole głowy. „Feeolin” jest najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto używa „Feeolinu” regularnie zamiast mydła będzie zawsze młodym i pięknym. Obowiązuję się natychmiast pieniądze zwrócić, gdyby kto nie był zadowolony z „Feeolinu”. Cena za sztukę 1 kor., 3 sztuki k. 2'50, 6 sztuk k. 4, 12 sztuk 7 k. Porto przy 1 sztuce 20 h. od 3 sztuk począwszy 60 h. Zaliczka 40 h. więcej. Wysłka przez generalny skład M. Felth, Wiedeń VI, Mariahilferstrasse 45. Do nabycia w wielu drogueryach, perfumeryach i aptekach. 15/2 1

Mydło „Schichtla”

„JELEŃ”

MARKA:

„KLUCZ”



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

Wszędzie do nabycia!

Przy zakupie uważać należy na to, aby każdy kawałek mydła nosił nazwę: „Schichtla” i jedną z powyższych marek ochronnych.

Spląty częściowe!

dozwolone za poprzednim ustaniem lub listownem porozumieniem się. Bezsprzecznie największy wybór!



Spląty częściowe!

dozwolone za poprzednim ustaniem lub listownem porozumieniem się. Bezsprzecznie największy wybór!

Renomowana i powszechnie znana firma

Wiedeński dom towarowy „AU LOUVRE”

we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 6 (Pasaż Hausmana)

poleca swój obfity i bogato zaopatrzony skład wszelkich możliwych gatunków dywanów (także kościelnych i przed ołtarze) dywaników, portyer, franek, chodników, kap na stół i łóżka, cerat, linoletum, kolder, koców, der na konie oraz wszystkich innych przedmiotów dekoracyjnych po nader niskich cenach konkurencyjnych.

Za nadesłaniem nam marki pocztowej za 10 h. wysyłamy nasze bogato ilustrowane cenniki, w których są opisane także towary lniane i bawełniane, bielizna męska i damska, szlafy, płótna, bielizna stołowa i inne ważne artykuły, w zakres domowego gospodarstwa wchodzące. Zlecenia z prowincji załatwia się odwrotnie.

By ująć pomyłkom, prosimy na nasz adres dokładnie zważać. Z poważaniem Zarząd firmy:

Wiedeński dom towarowy „Au Louvre”

Lwów, Sykstuska 6.

868 10

Konstrukcje żelazno-betonowe

znanego systemu inżyniera G. A. Wayssa w szczególności:

Stropy wszelkiego rodzaju, słupy, dźwigary, schody, ściany, dachy, ogrodzenia, mury okładzinowe, zbiorniki, jazy, mosty, przepusty i t. d., projektuje i wykonuje

Krakowska Spółka budowlana

873 3

Kraków, Stolarska 9.

Projekty i kosztorysy bezpłatnie.

Najlepszym przysmakiem nowożytnym jest



wynalazony jedynie przez Niemca cesarza Fryderyka cesarza Austrii wypiów oryginalnych i czekolady Towarzystwa akcyjnego „Kl. Wiedeńskich”

Generalny zastępca dla Galicji i Bukowiny Henryk S. Schiffman

Lwów. — Pasaż Hausmana — Lwów.

PATENTY

na wynalazki — wyjednywa —

S. Dzbański

przysięgły rzecznik patentowy 114

L W Ó W

20 Mikołaja 20.

Sworn Patent-Attorney

Fatalny tron

czyli

Car Aleksander III.

— i jego dwór —

powieść 1896

wychodzi w zeszytach po 10 ct. = 20 hal.

Zeszyt pierwszy przesyła bezpłatnie.

R. Landau, Lwów

ul. Czarnieckiego 3.

KAWA

ocłona

i franco

4½ kgr. „Santos”

Koron 9 45

4½ kgr „Cuba”

Kor. 13 50

rozsyła

Firma importowa

kawy i herbaty

FRATELLI

DEISINGER

Tryest.

Cenniki franco.

1210 5

!!!!!!!

Skład artykułów higien. PARYSKICH TOWARÓW gumowych

J. REIF Specjalista, Wiedeń, I.

Brandstätte 3.

Cenniki w zamkniętych kopertach gratis i franko. Wysłka na prowincję za zaliczką dyskretną po k. 2, 4, 6, 8, 10 itd 5236 17